

www.naszdom.rzeszow.pl

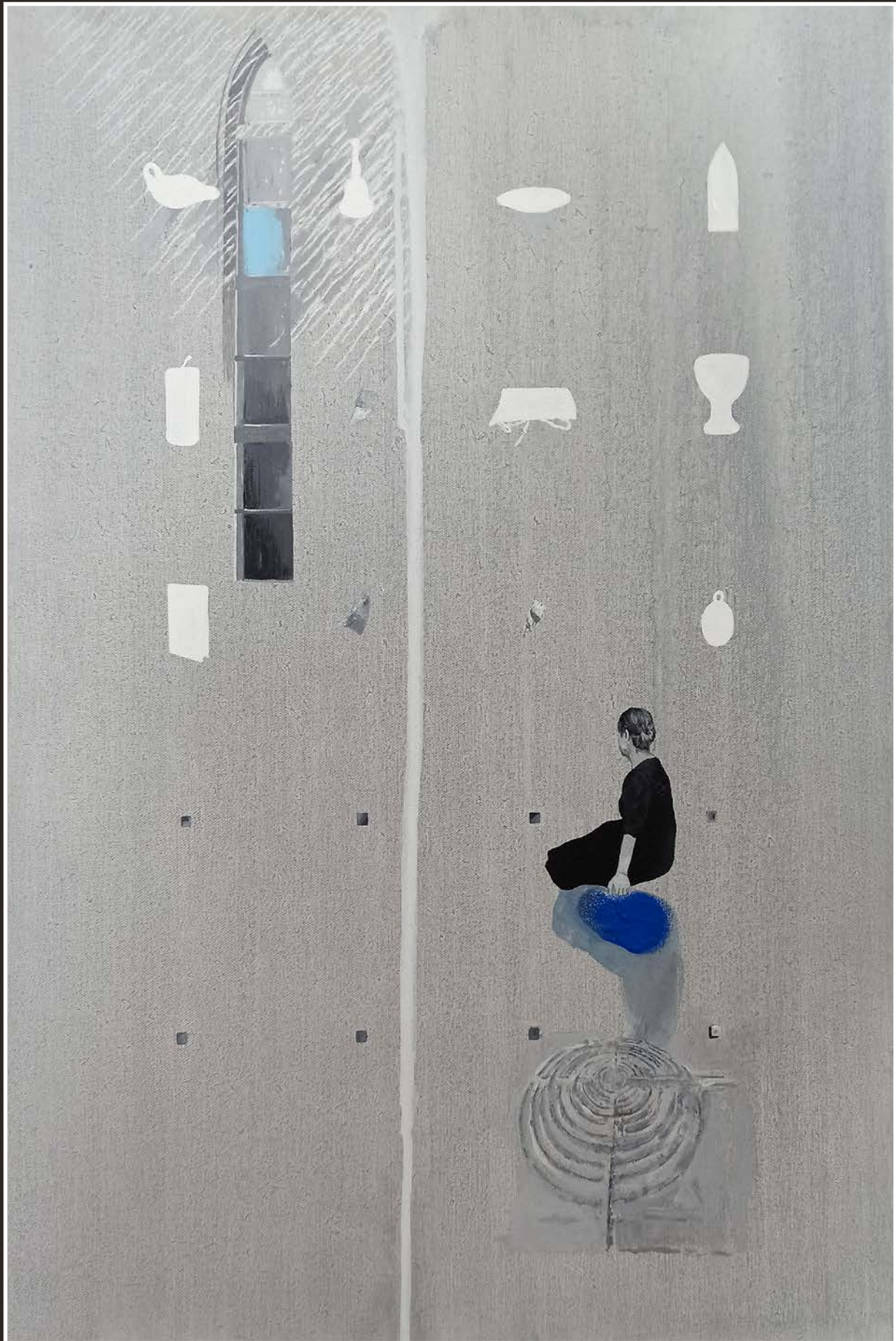
# NASZ DOM RZESZÓW

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY  
Nr 2 (208) ROK XIX ISSN 1895-2046 Indeks 213039

LUTY 2023

NR 208

Cena 5 zł w tym 5% VAT



Marlena Makiel-Hędrzak „Lachrimae” 70 x 50 cm, akryl, 2008. Własność prywatna Janusza Hędrzaka





Jerzy Maślanka

# Karnawałowy bal marz

## Do siego roku 2023

### Wstęp

W karnawale wciąż wytrwale odbywamy piękne bale.

W czas sukcesów i odnowy modny również bal maskowy, bowiem wtedy Barabasz niewiniątka przyjmie twarz.

### Prolog

Ach będzie bal, nim na zawsze ojczyznę rozstawię. Na tysiąc par Europę rozbawię w Warszawie!

Drzwi otwiera portier już, ogrom braw, orkiestra tusz! Prezes wkracza znakomicie, unoszony jest w lektyce.

I ruszyli jak ułani, pani piękniejsza od pani, już wyjmują swój notesik, tańcem, śpiewem chcąc pocieszyć.

J. Kowalski – ale draka! Przebrał nam się za buraka i tańczy z radosną miną. Tak! Z carycą Katarzyną.



Jestem jak Putin.

Bądź twardy jak ja.

Marszałkowie w pierwszej parze, nasi sejmu luminarze. Marek w rękę szpadel trzyma, Ela sesję rozpoczyna, ale dzisiaj rezolutnie w mig uciszą sali kłótnię. Tańcem zajmą się, konsumpcją, a nie żadną reasumpcją.

Beata już bez kosza róż na Pinokia zazdrośnie spoziera, w cieniu lat pięć, rośnie jej chęć znowu zasiąść w fotelu premiera.

Dziękujemy ci, Prezesie, niech z Brukseli pieśń się niesie, choć bez mężów i tłumacza nam odpocząć się oplota.

Tu się zimy nie boimy, dniem i nocą wciąż walczymy, by przepisów zmienić zło – uruchomić KPO.

Ale to nie żadna trwoga, bo go tylko boli noga. Choć kolano jeszcze zgrzyta, wódz uśmiechem wszystkich wita zdrowym, ciepłym, wyjątkowym. Można śmiało rzec – firmowym. Sala z krzeseł się podniosła: Wiwat, wiwat nasz Jarosław!



Poselski Klub Gopodyń Polskich

WYDARZENIA • OPINIE • LUDZIE



# zeń na Nowogrodzkiej

Ojciec Rydzik w dobrym stylu,  
nie w sutannie, lecz w cywilu  
kręci rytmy dziś szalone,  
nucąc – „Pod Twoją obronę”.  
I nie może być inaczej,  
za partnerkę ma dziś tację.



Wspomóżcie  
moje  
**ubóstwo.**  
Bóg - zapłać!

W trybunale żyć się chce,  
nie jak dawniej na UB.  
Doceniony i otwarty  
serce daje naszej partii.  
Patriotki jestem wzorem,  
flagi Unii nie wypiorę.  
A ponadto wciąż pociesza,  
z woli wodza i prezesa  
płynie dla nas niezła kiesa  
i prawa nabyte  
oraz immunitet.  
Oj dana, dana, bawmy się do rana!

A KAKAO, jak przystało,  
to tancerze jakich mało.  
W dobrym stylu – zgrany krok,  
prezentują „kozaczok”.  
To ich ministerstwa taniec,  
w tłumaczeniu vel kaganiec.



Nasza racja: profanacja.  
Idzie nowa edukacja,  
my historii czarne plamy  
Czarnka gumką wycieramy.  
Czas w programach zmienić wszystko,  
wiedzę w HiT-pogorzeliśko.  
Nauka to potęgi klucz,  
a więc ucz nas, Przemku, ucz.

SPRYT I HONOR



WIEDZA I CNOTA

Wszem wobec wszystkim ogłaszam:  
Żyjemy jak za króla Sasa!  
Ten rok będzie rokiem złotym,  
choć inflacja i kłopoty.

Ach,  
te Dziady!

A mój  
HiT - będzie  
git



A w kąciuku przy stoliku  
zespół dziwnych dostojników,  
każdy cały rok się trudził,  
aby dziś się napić wódzi,  
bowiem mają to narzędzie,  
z którym celnie dotrą wszędzie.

Ach, ty  
moje  
złotko!

Ach, ty  
moja  
FORTUNO!



Zbyszko z Julą się przytulą,  
zaskakując nas brawurą,  
aby wkrótce skoczny, dziarski  
rozpocząć marsz kajdaniarski,  
podniecając się podniętą:  
Europie – veto, veto!

No to ja  
to podpisuję



Już go mam,  
już go mam!

Już ją  
słyszę,  
już ją  
słyszę



*Finał*

Nad ranem już  
biały mazur, rytmiczny i dziarski.  
Orkiestra tusz,  
solidarny i kajdaniarski.

Za oknem huk!  
Kto to? Kto to, dał sygnał armatni?  
Oj, nie daj Bóg,  
że ten bal jest balem ostatnim.

PS  
Całą noc, marząc o rajcu,  
sadziliśmy szczęścia drzewka,  
by w wyborczym bajcu-baju  
sukces był, a nie czarna polewka,  
co oddala rzecz istotną,  
aby rządzić dożywotnio!

Polecam  
bigos  
prawny



O, jaki  
smaczny!

## W NUMERZE:



- 5 NAJPIĘKNIEJSZY  
RZESZÓWSKI WAWRZYN  
Ryszard Zatorski
- 6 NARODOWE ŚWIĘTO  
DOBROCYNNOSCI  
Andrzej Osiński
- 6 Z DRESZCZEM EMOCJI  
Mateusz Ciurkot
- 7 ULOTNE CHWILE ANUSZKI  
Andrzej Grzywacz
- 7 GŁOS MŁODYCH RZESZOWIAN  
Kamila Pabiańska
- 8 BIEGUNY  
Dorota Dominik
- 8 SZTUKA OBŁAPIANIA  
Edward Słupek
- 9 BOHATER CZY ZBRODNIARZ  
Bogusław Kobisz
- 10 DEWELOPERSKI UKŁAD W POTRZASKU  
Henryk Nicpoń
- 10 BIECZ TO UROKLIWE MIASTO  
Dagmara Duran
- 11 INTYMNNY ŚWIAT ZANUSSIEGO  
Andrzej Piątek
- 11 PANORAMA LITERACKA PODKARPACIA

### Wers – magazyn literacki

Katarzyna Hudy ● Małgorzata Szepelak  
● Jerzy S. Nawrocki ● Krzysztof Kwasiński  
● Maria Czechowicz

- 15 OPERA JEST PIĘKNA  
Zofia Stopińska
- 16 KARNAWAŁOWE NASTROJE  
Andrzej Szypuła
- 17 NIEWYOBRAŻALNA WYOBRAŻNIA  
AUTORA  
Józef Ambrozowicz
- 18 POETA W OFICERSKIM MUNDURZE  
Waldemar Bałda
- 19 WYJŚCIE KU ZIELONYM ŚWIATEŁKOM  
Jan Belcik
- 19 PRZESĄCZONA BYŁA SZTUKĄ  
Piotr Rędziniak
- 20 OD SMAKU ŚMIERCY PO SMAK ŻYCIA  
Ryszard Mścisz
- 21 MIASTO POD WISZĄCĄ SKAŁĄ  
Wit Hadło
- 22 PRZYWRACANIE WIARY  
W SPRAWIEDLIWOŚĆ  
Henryk Nicpoń
- 22 WIROWANIE NA PLANIE  
Roman Małek
- 23 ROZMAITOŚCI

Słowa: Jadwiga Kupiszewska, muzyka Andrzej Warchoł

# KONCERT POD GWIAZDAMI

Na rze szo wskim ryn ku kon cert pod gwiaz da mi roz tań

czy ły się o kna ka mie ni ce i drze wa wiatr od wie dził pod wór ka po za

mia tał bruk sza ry klu czem wio li no wym za pu kał do ra tu sza i zas pa

nej bra my Na rze szo wskim ryn ku kon cert gwiaz des tra dy

za pra sza wryt mie blue sa do wspł nej za ba wy roz tań

czy ło się nie bo deszczem i chmu ra mi pod piw nym pa ra so lem u ło ży

ło pio sen kę szep tem za ko cha nych Na rze szo wskim ryn ku

kon cert wio li no wy o bu dził wie ze ko ścio łów roz dzwo

ni ły się dzwo ny roz bły sły gir lan dy za świe ci ły ne o ny

Na Ryn ku rze szo wskim kon cert pod gwiaz da mi za grał

zvia trem me lo dię u li com zas pa nym

Na rzeszowskim Rynku  
koncert pod gwiazdami  
roztąńczyły się okna  
kamienice i drzewa  
wiatr odwiedził podwórka  
pozamiatął bruk szary  
kluczem wiolinowym  
zapukał do ratusza  
i zaspanej bramy

Na rzeszowskim Rynku  
koncert gwiazd estrady  
zaprasza w rytmie bluesa  
do wspólnej zabawy  
roztąńczyło się niebo

deszczem i chmurami  
pod piwnym parasolem  
ułożyły piosenkę  
szepetem zakochanych

Na rzeszowskim Rynku  
koncert wiolinowy  
obudził wieże kościołów  
rozdzwoniły się dzwony  
rozbłysły girlandy  
zaświeciły neony

Na Rynku rzeszowskim  
koncert pod gwiazdami  
zagrał z wiatrem melodię  
ulicom zaspającym

**NASZ DOM**  
**RZESZÓW**  
MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

WYDAWCA: Stowarzyszenie Nasz Dom – Rzeszów

REDAGUJE ZESPÓŁ

Redaktor naczelny: Jerzy Maślanka, tel. 602 377 303

Zastępca red. nac., red. wydania: Ryszard Zatorski,  
tel. 507 004 026, [r.zatorski@interia.pl](mailto:r.zatorski@interia.pl)

oraz Józef Ambrozowicz, Dorota Dominik, Zbigniew Grzyś,  
Bogusław Kobisz, Jadwiga Kupiszewska, Roman Małek,  
Henryk Nicpoń, Nina Opic, Andrzej Piątek, Małgorzata  
Prokop, Piotr Rędziniak, Edward Słupek, Zofia Stopińska,  
Andrzej Szypuła

Projekt graf., skład: Grzegorz Wójtowicz  
WBX Studio Graficzne [www.wbxstudio.pl](http://www.wbxstudio.pl)

**WBX**  
**STUDIO**  
GRAFICZNE  
DRUKARNIA-WYDANICTWO  
[www.wbxstudio.pl](http://www.wbxstudio.pl)

Adres redakcji:

35-103 Rzeszów, Hanasiewicza 4/210

tel. 790-790-265, 17 854-85-80

e-mail: [redakcja@wbxstudio.pl](mailto:redakcja@wbxstudio.pl)

[www.naszdom.rzeszow.pl](http://www.naszdom.rzeszow.pl)

Nakład: 1500 egzemplarzy

Wydanie dofinansowane z budżetu Gminy Miasto Rzeszów

**rzeszów**  
stolica innowacji

**KULTURA**  
W RZESZOWIE

Zapis nutowy należy potraktować jako swoisty szkic, stanowiący podstawę do swobodnej i twórczej interpretacji charakterystycznej dla poezji śpiewanej.

Andrzej Warchoł



# NAJPIĘKNIEJSZY RZESZOWSKI WAWRZYN

## Honory dla wyróżnionych rzeszowian



**Ryszard Zatorski**

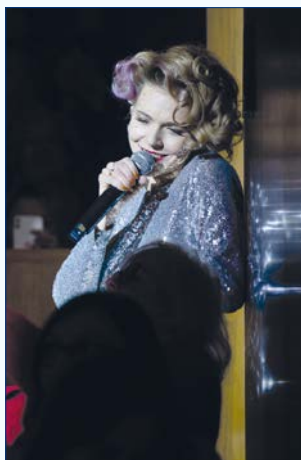
To nie była uroczystość okrągłej rocznicy lokacji Rzeszowa, bo dopiero 669. Ale wyróżniała się od poprzednich gali owym niezwykłym klimatem – wielkiego, rzec by można, koncertu, który z taką profesjonalną lekkością i świeżością prowadzili red. Adam Głaczyński, dziennikarz Polskiego Radia Rzeszów, i Dagny Mikoś, artystka Teatru Siemaszkowej. A wprowadzeniem muzycznym był hejnał Rzeszowa autorstwa nieżyjącego Tomasza Stańki, notabene honorowego obywatela naszego miasta, który to utwór z wielkim artryzmem wykonał rzeszowski trębacz Tomasz Nowak, potem obecny także w wykonaniach filmowych utworów muzycznych niezwyklej L.U.C. & Rebel Babel Film Orchestry prowadzonej z taką werwą



Marta Gutowska honorowana przez prezidenta Konrada Fijołka

i doskonałością przez Łukasza Rostkowskiego, w której składzie na ten moment wystąpiło aż czterech artystów z Rzeszowa. A solowo prezentowały się i zaproszona Bovska, ale i nasza Dagny z intrygującą interpretacją wokalną piosenki Agnieszki Osieckiej i Krzysztofa Komedy *Nie mów nic* z filmu Polańskiego *Nóż w wodzie*. I tak było do końca, że filmowe i słowne prezentacje dotyczące naszego miasta i wyróżnionych osób splecione były muzyczno-wokalnymi doznaniem za sprawą L.U.C. & Rebel Babel Film Orchestry. A wszystko zaaranżowane z wielkim smakiem i wyczuciem, przy wypełnionej po brzegi widowni wielkiej sali Filharmonii Podkarpackiej owego wieczoru 19 stycznia 2023 roku.

Honorowane były osoby, które – jak to zauważył Andrzej Dec, przewodniczący Rady Miasta Rzeszowa – przynoszą zaszczyt naszemu miastu. Jak podkreślił prezydent Konrad Fijołek, było to wydarzenie szczególne, bo wzięli też w nim udział samorządowcy z całej Polski, ale i dlatego, że „świętem tym zamykamy bardzo ważny rok w historii Rzeszowa, rok, który zmienił na najbliższe lata i pokolenia rolę, jaką pełni nasze miasto na mapie Europy i świata”. Wypowiedział to w kontekście sytuacji wojennej za wschodnią granicą.



Dagna Mikoś

Miejsce gali szczególnie bliskie było pierwszemu z wyróżnionych – dr. Wergiliuszowi Gołąbkowi, który wszak teje filharmonii jako dyrektor naczelny przewodził przez ćwierć wieku. Przyjmując z rąk prezydenta Konrada Fijołka i przewodniczącego Andrzeja Deca oraz dyrektora Wydziału Kultury UM Katarzyny Pawlak tytuł Honorowego Obywatela Rzeszowa, z dyplomem, medalem i statuetką założyciela miasta, Jana Pakosławicza, ze wzruszeniem dziękował za ten „najpiękniejszy rzeszowski wawrzyn”, a cytatem z *Prześlania Pana Cogito* Zbigniewa Herberta zaczynał i kończył swą wypowiedź, jakby przesłaniem właśnie dla wszystkich: „strzeż się jednak dumy niepotrzebnej/ oglądaj w lustrze swą błazeńską twarz/ powtarzaj: zostałem powołany – czyż nie było lepszych”. Na pewno dr Gołąbek „został powołany” bardzo trafnie, co w filmowych obrazach potwierdzali także jego przyjaciele, m.in. prof. Tadeusz Pomianek, założyciel i b. rektor, a obecnie prezydent Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania, też honorowy obywatel, oraz Anna Hetmańska, która współpracowała z nim w artystycznym i organizacyjnym kształtowaniu wizerunku filharmonii. Dr Wergiliusz Gołąbek, humanista, naukowo ukierunkowany na filozofię i etykę, w WSiLiZ jest wiceprezydentem uczelni, ale był tamże i rektorem. A krótko też, bo przez rok, w przerwie we wcześniejszej filharmonicznej pracy, kierował Orkiestrą Wojciecha Rajskiego.

Natomiast tytułami Zasłużony dla Miasta Rzeszowa uhonorowane zostały podczas tej gali Marta Gutowska, lekarz weterynarii, założycielka i liderka Stowarzyszenia Cywilnych Zespołów Ratowniczych Storat, oraz Alicja Haszczak, założycielka Zespołu Pieśni i Tańca Poloniny Politechniki Rzeszowskiej. Dwie wielkie postaci znane ze swej społecznej działalności szeroko poza regionem.

Marta Gutowska wyraźnie podkreśliła, że ratownictwo nie jest nigdy dziełem jednej osoby, ale całego zespołu ludzi „i bez tej grupy byłabym nikim”. Storat, którą stworzyła, przez 22 lata w setkach akcji ratowniczych z udziałem szkolonych przez nią psów i wolontariuszy odnalazł i uratował kilkadziesiąt zaginionych osób. – Robimy wszystko bezinteresownie, nie dla poklasku, ale po to, aby inni mogli żyć. To nasza dewiza – powiedziała na uroczystości. A po odebraniu zaszczytu z sali podniosło się kilkadziesiąt osób w takich jak i ona ratowniczych ubraniach, kierując się do swej liderki z gratulacjami i kwiatami.

Alicja Haszczak to legenda rzeszowskiego folkloru, jego dokumentalistka i krze-



Dr Wergiliusz Gołąbek



Statuetka Jana Pakosławicza

wicielka w pokoleniach sztuki tańca ludowego od prześwietnych Polonin poczynając, po kursy taneczne i śpiewacze akademickiego

ośrodka, po dokumentację skrzętną i publikowanie tych tradycji w książkach i innych wydawnictwach. – Bardzo się cieszę, że Rzeszów uznaje i folklor, i taniec, i muzykę ludową, i dziękuję za to w imieniu prostych ludzi Rzeszowszczyzny, którzy mieszkają na wsiach daleko od Rzeszowa, a którzy śpiewają i tańczą. Tutaj odbywają się je-



Alicja Haszczak

dyne w Europie międzynarodowe polonijne festiwale folklorystyczne – wyznała z wielką szczerością i wzruszeniem 93-letnia jubilatka. I dodała sentencjonalnie i z dowcipnym cytatem ludowym: – Nie zmarnowałam życia, bo „kto śpiewa i tańczy, tego i Pan Bóg miłuje”. I też, jak do jej poprzedniczki, podniosło się kilka rzędów jej wychowanków z różnych pokoleń z gratulacjami dla młodej wciąż duchem mistrzyni.

Zwienieczeniem koncertowego biegu gali był krótki film o wspomianej już na wstępie przez prezydenta Fijołka roli Rzeszowa w niesieniu pomocy Ukrainie. Miastu wyróżnionemu przez prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zełenskiego tytułem Miasta-Ratownika. I właśnie na gali urodzinowej miasta prezydent Fijołek przekazał ten tytuł wszystkim mieszkańcom Rzeszowa, a symbolicznie odebrał go Marek Twaróg, jeden z wolontariuszy tej pomocy uchodźcom. – Mieć tak cudownych mieszkańców to jest niezwykle honor i niezwykle wzruszenie, to dla was jest to wyróżnienie – zapewnił prezydent Konrad Fijołek. – Przyjechalibyśmy z różnych stron Polski, aby powiedzieć, że jesteśmy z wami, bo nie ma nic ważniejszego dzisiaj niż pokój w Ukrainie – powiedział burmistrz Wieliczki Artur Koziół. – Chwała wszystkim mieszkańcom Rzeszowa. Chyłę czoła przed tym, co państwo zrobili i robią dla naszych przyjaciół z Ukrainy – akcentowała Magdalena Czarzyńska-Jachim, wiceprezydent Sopotu.

■ Ryszard ZATORSKI



# NARODOWE ŚWIĘTO DOBROCZYNNOŚCI

## 31. Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy

Magdalena Mach, redaktor naczelna oddziału rzeszowskiego „Gazety Wyborczej”, na gorąco w niedzielę wyraziła satysfakcję z udziału w tym wielkim łańcuchu serc, jakim jest każdorazowo finał, tym razem 31. Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, której inicjatorem i dyrygentem jest Jurek Owsiak. – Moje pięć minut na WOŚP-owej scenie w Rzeszowie. Wielka przyjemność i doborowe towarzystwo! Razem z Konradem Fijołkiem, prezydentem Rzeszowa, i Richardem Dalackerem, dyrektorem BSH Home Appliances, wręczyliśmy nagrody laureatom Wielkiego Testu Wiedzy o Rzeszowie. Piotr Bębenek, Kamil Krzywonos i Krzysztof Dobosz wiedzą o Rzeszowie prawie wszystko. Gratulacje! – napisała na Facebooku



Laureaci konkursu z władzami Rzeszowa na czele z prezydentem Konradem Fijołkiem, obok pierwsza z lewej redaktor Magdalena Mach

Fot. Aleksander Baranowski (3)



Tatiana Słobodianykowa z ukraińskiego Mikołajowa, autorka obrazu na 669-lecie Rzeszowa i rzeźby postaci Jurka Owsiaka, z mistrzem cukiernikiem Kazimierzem Rakiem, który rami i rzeźbę wykonał w czekoladzie. Prace licytowano w Rzeszowie na WOŚP

i dodała: – Zachęcaliśmy też oczywiście do hojności, bo dzisiaj nasze narodowe święto dobroczynności.

W Rzeszowie, w niedzielę 29 stycznia, 127 wolontariuszy z Młodzieżowego Domu Kultury zebrało blisko 192 tys. zł. A doliczając pieniądze złożone na ten cel na e-skarbonce i uzyskane w aukcjach Allegro, to kwota prawie 275 tysięcy.



Morsy w korowodzie na ulicy 3 Maja

Wśród wielu atrakcji jak zawsze były koncerty. Można było usłyszeć i podziwiać DK Vocal Studio, Adapters, Agę Walczak, Małpę, Majkę Jeżowską i Margaret. A wszystko zaczęło się od korowodu wolontariuszy, który przeszedł z ulicy Zamkowej na Rynek.

W tym roku Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy zagrała pod hasłem: Chcemy wygrać z sepsą! Gramy dla wszystkich – małych i dużych!

■ Andrzej OSIŃSKI

## Z DRESZCZEM EMOCJI

### Wieczór filmowych niepokojów CamON



**Mateusz Ciurkot**

Śmiech połączony z dreszczem emocji? Interesujący horror? A może zbiór ciekawych historii, które splata... banknot? Tak wiele mogliśmy zobaczyć w trakcie wieczoru

filmowego CamON. Była to prawdziwa gratka dla filmowych fanów

Spotkanie odbyło się 17 stycznia w sali widowiskowej Wojewódzkiego Domu Kultury w Rzeszowie. W pokazie zaprezentowano materiały utworzone przez uczestników warsztatów filmowych CamON, które organizuje Podkarpacka Komisja Filmowa. W trakcie mogliśmy zobaczyć 4 filmy, które były owocem pracy kursantów z lat poprzednich.

Słodka niespodzianka Rysia, z filmu *Ten dzień* z 2020 roku, doprowadza do splotu nieoczekiwanych zdarzeń. Ta czarna komedia dostarcza nam sporej dawki śmiechu, ale trzyma też widza w niepokoju. Równolegle powstała *Gra*. Ta produkcja z kolei jest pewnym eksperymentem w konwencji horroru. Opowiada o niewinnie rozpoczynającej się grze w małą przy ognisku, która zmienia się w krwawą masakrę.

*Dyszka* jest jednym z najdłuższych filmów stworzonych podczas warsztatów. Ta krótkometrażówka z 2021 roku przedstawia 9 etiud, które łączy wędrujący z ręką do rąk banknot 10-złotowy. Każda z ludzkich historii przedstawionych na ekranie jest unikatowa i wywołuje u widza zupełnie inne emocje. Pokaz zamknął film dokumentalny *Cud narodzin*. Porusza on tematykę porodów lotosowych, czyli wykonanych w warunkach domowych, bez udziału szpitalnego świata. Te produkcje filmowe są również dostępne w sieci. Można je zobaczyć na kanale YouTube „Podkarpackie Film”.

■ Mateusz CIURKOT



Fot. Małgorzata Leska

WYDARZENIA • OPINIE • LUDZIE



# ULOTNE CHWILE ANUSZKI

## Najwięcej czerpie z natury



**Andrzej Grzywacz**

Anna Pustelniak-Kuchniak, dla przyjaciół Anuszka, jest rodowitą rzeszowianką, która skończyła sztukę na Wyższej Szkole Pedagogicznej w Rzeszowie i wiedzę o kulturze na Uniwersytecie Rzeszowskim. Uczestniczyła z sukcesami w plenerach krajowych i zagranicznych, wspierała aukcje charytatywne. Malując, chce nadać formę wizualną swoim marzeniom, zachwytom i chwilowym nastrojom.

Nie interesuje jej dosłowność, wierne odzwierciedlanie natury, ale zatrzymanie, uchwycenie, zapis i interpretacja przekazu chwil, miejsc i nastrojów. – Świat przeraża, ale jest też piękny, i ja w to piękno uciekam – mówi.

Uwielbia podróże. Z mężem, artystą plastykiem Leszkiem Kuchniakiem, wiele podróży mają swoje ukochane miejsca, jak Naterki



**Anna Kuchniak**

na Warmii czy Słonne nad Sanem. Zachwycają ich Malta i Sycylia. Inspiruje Bałtyk w Sarbinowie. Anuszka kocha morza, jeziora, rzeki – woda i mgły to jej ulubiony motyw.

Do swoich mistrzów zalicza Lewitana, Stanisławskiego, Chełmońskiego. Jest pod wrażeniem Couberta, Mondriana, Whistlera. Ale – jak mówi z uśmiechem – największego wsparcia doznaje od męża. – Po studiach nastąpił we mnie



**Anna Kuchniak, Jesienne mgły, 30 x 30, akryl, płótno, 2020**

zryw, potem trochę utknęłam i dopiero spotkanie z Leszkiem dodało mi pewności siebie.

Lubię malarstwo Anuszek. Nie dlatego, że jest córką mego długoletniego kolegi, Romka Pustelniaka, który – o czym wiem – pęka z dumy z powodu talentu i sukcesów córki. Lubię dla tej ulotności właśnie, klimatu przemijania...

■ Andrzej GRZYWACZ

# GŁOS MŁODYCH RZESZOWIAN

## Wspólnie staramy się rozwijać Rzeszów



**Kamila Pabiańska**

Rada Młodzieży Rzeszowa to pozarządowa organizacja działająca jako organ doradczy Rady Miasta Rzeszowa. Tworzą ją uczniowie szkół średnich, którzy reprezentują swoje placówki na cotygodniowych zebraniach oraz licznych ogólnopolskich sympozjach, gdzie są przedstawicielami głosu młodych rzeszowian. Zachęcamy młode osoby z Rzeszowa do udziału w życiu miasta – wspieramy liczne inicjatywy społeczne i wydarzenia kulturalne, m.in. Maraton Pisania Listów Amnesty International, koncerty charytatywne, „Ferie w mieście” i lokalny sztab WOŚP!

RMR to grupa ambitnych, kreatywnych oraz empatycznych osób. Wspólnie staramy się rozwijać Rzeszów, ponieważ kochamy naszą małą ojczyznę. Kadencja radnych trwa 2 lata – obecna, już piętnasta, kończy się w październiku 2023 roku.

27 października 2022 r. podczas pierwszej sesji w świeżym składzie wybraliśmy władze rady. Nową przewodniczącą została Kamila Pabiańska, wiceprzewodniczącym Antoni Frankowski, a sekretarzem Przemysław Podracki.

W nowym zespole zaczęliśmy od celebrowania Narodowego Święta Niepodległości w dniu 11 listopada. Na placu Wolności przy pomniku marszałka Józefa Piłsudskiego złożyliśmy wieniec, aby wyrazić nasz szacunek oraz pokazać, że rzeszowska młodzież także pamięta o wydarzeniach ważnych w historii Polski.

Kilka dni później na naszych mediach społecznościowych świętowaliśmy zdjęciami



Fot. Karolina Kapaścińska

*Od lewej Przemysław Podracki, wiceprezydent Krystyna Stachowska, Kamila Pabiańska, Anna Gargała (opiekunka RMR) i Antoni Frankowski*

z naszymi pluszakami Dzień Pluszowego Misia. Chcieliśmy pokazać, że w każdym z nas drzemie wewnętrzne dziecko i czasami warto je z siebie wypuścić.

25 oraz 26 listopada całym składem wybraliśmy się na spotkanie integracyjno-szkoleniowe do Hotelu Odeon w Boguchwale. Lepiej się poznaliśmy, ale też i dowiedzieliśmy się, co czeka nas w tej kadencji oraz czego możemy się spodziewać. Zapoznaliśmy się ze statutem Rady oraz z obowiązkami i przywilejami bycia radnym. Mieliśmy też okazję porozmawiać z panią wiceprezydent Krystyną Stachowską o problemach w naszych szkołach i nie tylko. Oprócz oficjalnej części obejrzelśmy prezentacje dwóch radnych – Wiktorii Książek oraz Przemysława Podrackiego. Pokazali to, co ich interesuje, czym się zajmują na co dzień, swoje hobby, jak metaloplastyka i kowalstwo artystyczne oraz problemy zachowania się w pociągach i bezpieczeństwa w nich. Wśród licznych pomysłów m.in. quiz był sprawdzianem naszej wiedzy na temat naszej rady oraz miasta.

W listopadzie nasi radni podczas Festiwalu Zespołów Tanecznych „O Laur Rzecha” nie

tylko pomagali organizacyjnie, ale tworzyli także młodzieżowe jury, które wybrało i wręczyło nagrodę najlepiej prezentującym się tancerzom. Nagroda ufundowana przez RMR trafiła do zespołu Miraz z Łucka.

Grudzień rozpoczął się maratonem pisania listów Amnesty International. Jego celem było, tak jak w poprzednich latach, upowszechnienie wśród młodzieży szkolnej wiedzy na temat wolności oraz praw człowieka. W swoich szkołach zebraliśmy 5 tysięcy listów. Cieszymy się, że tyle placówek wspomogło nasz maraton, działając w imię praw człowieka.

Pod koniec roku wspólnie z Młodzieżową Radą przy Lwowskiej Obwodowej Administracji Państwowej w ramach współpracy stworzyliśmy projekt zatytułowany „Pierwsza Ukraińska Przystrzeń Młodzieżowa”. Cieszymy się, że to Rzeszów przoduje w pomocy uchodźcom z Ukrainy, a nasi radni z chęcią angażują się w tę społeczną akcję. Ostatni event w ramach tego projektu w UrbanLabie cieszył się dużą popularnością. Wraz z kolegami ze Lwowa chcielibyśmy, żeby takie wydarzenia miały miejsce częściej.

Przedstawiciele rady wyjeżdżali też na liczne kongresy i spotkania integracyjne z innymi radami oraz organizacjami młodzieżowymi z całej Polski.

W ciągu tych kilku miesięcy staliśmy się zgranym i dobrze dobranym zespołem, któremu można zaufać. Cieszymy się, że możemy pomagać ludziom w naszym otoczeniu i sprawiać, że mają uśmiech na twarzy. Jesteśmy głosem młodych z Rzeszowa.

■ Kamila PABIAŃSKA, przewodnicząca Rady Młodzieży Rzeszowa

# BIEGUNY

## Więcej, wyżej, lepiej, pierwsze miejsce



**Dorota Dominik**

Szczerze gratuluję moim koleżankom i kolegom, dyrektorom znakomitych rzeszowskich szkół, które każdego roku zdobywają laury w rankingach najlepszych w Polsce. Szanuję ogromny

wysiłek, jaki wkładają w kształcenie dzieci i młodzieży, mimo koszmarnie niesprzyjającego „klimatu” dla edukacji. Podziwiam poświęcenie dyrektorów i nauczycieli, ich czas i wytrwałość, aby matury wypadły jak najlepiej i aby uczniowie jak najwyżej uplasowali się w konkursach przedmiotowych. Podziwiam poświęcenie i determinację nastolatków, którzy rezygnując z czasu wolnego, rozrywek, przyjaciół, chłopaka/dziewczyny, pragną zdać jak najlepiej, zdobyć kolejny stopień, którym jest wymarzona, często najbardziej oblegana uczelnia wyższa.

Podziwiam i... martwię się. To, co tak jasno świeci, jest nagradzane dyplomami, miejscem w rankingach, nobilitacją, ma swój drugi, ujemny biegun. Parę lat temu dowiedziałam się, że w chińskich miastach w czasie dwudniowej sesji egzaminacyjnej obowiązuje zakaz poruszania się pojazdów i wstrzymanie prac budowlanych, by zapewnić spokój zdającym gaokao – najtrudniejszy egzamin mający rangę naszej

matury. Presja, jaką niesie corocznie gaokao, powoduje znaczny wzrost samobójstw młodzieży po maturze, jeśli okaże się, że nie zdali lub zdali ją zbyt słabo, aby dostać się na prestiżowe studia. Powie ktoś: Chiny – inna mentalność, kultura. Nieprawda. W globalnej wiosce na każdym jej krańcu rywalizujemy podobnie, mając podobne cele: sukces, pieniądze, władza, prestiż, sława.

Im lepsza szkoła, tym bardziej jest pożądana i wyżej zawieszona poprzeczkę. Nastolatki obciążone nauką i „korkami” do granic możliwości biologicznych i psychologicznych, śpiące po 3–4 godziny, nie są rzadkością. Pozbawione naturalnych i niezbędnych dla tego wieku emocjonalnych i społecznych stymulantów, jakimi są towarzystwo, wygłupy, beztroska rozrywka, sport, często wspomagają się chemią (np. mefedronem, efedryną). Aby przetrwać. A przetrwają najsilniejsi, może zdolniejsi, a na pewno mniej wrażliwi, mający dobre, wspierające, a nie naciskające zaplecze w rodzinie. Wrażliwszą, słabszą (bynajmniej nie intelektualnie) spadają w otchłań prawdziwej plagi XXI wieku: depresji, lęku i fobii. Szacuje się, że 20, a nawet 25 procent nastolatków cierpi na zaburzenia o charakterze depresyjnym lub lękowym. To straszna liczba. Jeśli w 2022 roku ukończyły szkoły średnie w województwie 76 326 uczniów, oznacza to, że 15 265 z nich choruje.

*Rywalizacja jest wyjątkowo destrukcyjna, niszczy pewność siebie i relacje międzyludzkie, osłabia empatię, skłonność do udzielenia pomocy innym oraz motywację wewnętrzną.*

Alfie Kohn, *Mit rozpieszczonego dziecka*

Tyle statystyka, bo o faktycznych problemach nie mówi się głośno. Tylko według ostatnich danych Narodowego Funduszu Zdrowia w ciągu ostatnich pięciu lat liczba dzieci i młodzieży, które są leczone z powodu zaburzeń depresyjnych i zaburzeń nastroju, wzrosła o ponad 100 procent. Nie wiemy, ilu z nich leczy się na depresję prywatnie, a ilu się nie leczy, u ilu rozpoznano, ilu ukrywa, bądź ukrywa rodzina. Wiemy o niewielu, uciekających na nauczanie indywidualne, domowe. Przejmujemy się, gdy wydarza się tragedia, gdy nastolatek odbiera sobie życie. A potem znów ta sama karuzela: więcej, wyżej, lepiej, pierwsze miejsce.

Wbrew temu, co twierdzi głośna ostatnio idiotka celebrytka, depresja jest ciężką i często śmiertelną chorobą, której sami nie wyleczymy ziółkami, medytacją lub modlitwą...Dziś pracowałam z wybitnie uzdolnioną młodą osobą z I klasy dobrego liceum. Dojrzałą, na zbyt poważną 15-latką, z dobrym rodzinnym zapleczem. Dużo się uczy: bo ma plany, lubi się uczyć, chce mieć wysokie oceny, dostać się na dobre studia. Kładzie się spać około pierwszej w nocy. Wstaje o piątą (dojeżdża do Rzeszowa). Co lubisz robić w wolnym czasie, pytam (głupio chyba?). Po namyśle ze smutkiem odpowiedziała: spać. Jak myślicie, długo wytrzyma?

■ Dorota DOMINIK

# SZTUKA OBLĄPIANIA

## 230. rocznica urodzin Aleksandra Fredry



**Edward Stupek**

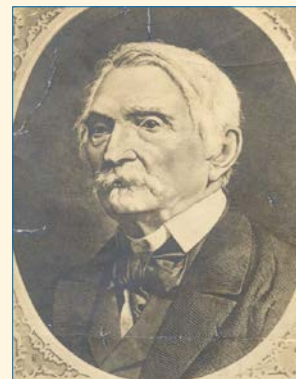
Miniony rok był ogłoszony przez Sejm jako rok romantyzmu polskiego. Pisząc o nim rok temu, „buntujmy się”. Skonstatowałem, że bunt jest charakterystyczny dla romantycznego bohatera. Obecny rok na wniosek posłów Polskiego Stronnictwa Ludowego został ustanowiony uchwałą sejmową jako rok 230. urodzin Aleksandra Fredry. Tylko dwóch posłów wstrzymało się przy głosowaniu! W sposób licealny uchwała uzasadnia: „Wywodzący się ze starej szlachty o kilkusetletniej tradycji, urodził się 20 czerwca 1793 roku w majątku rodzinnym w Surochowie k. Jarosławia. Jako 16-letni chłopiec wstąpił do armii Księstwa Warszawskiego dowodzonej przez księcia Józefa Poniatowskiego. Brał udział m.in. w wyprawie na Moskwę w 1812 roku, dosłużył się stopnia kapitana. Za męstwo w walkach został odznaczony Złotym Krzyżem Orderu Virtuti Militari, a przez cesarza Francuzów Napoleona Bonaparte Orderem Legii Honorowej”. Wskazano, że to „twórca oryginalnej polskiej komedii”.

Licealnie przywołam, że to twórca *Ślubów panięńskich*, czyli *Magnetyzmu serca*, najśłynniejszej w tym szeregu *Zemsty*, *Dam i huzarów*, *Pana Jowialskiego*, *Dożywocia*. Twórca bajek, m.in. *Małpa w kąpielu*, *Osiółkowi w żłoby dano*,

*Paweł i Gawel*. Uznano go za najwybitniejszego polskiego komediopisarza, a także pamiętnikarza, poetę. Co ciekawe Fredro nigdy nie uczęszczał do szkół publicznych. Naukę pobierał w domu. Został pochowany w Rudkach na Ukrainie w krypcie tamtejszego kościoła (1876 r.). Innego, mniej pomnikowego Fredrę przybliżył nam literaturoznawca z Poznania prof. Przemysław Czaplinski. Krytycyzm do swego świata szlacheckiego, kąśliwość za brak gospodarności, której był uosobieniem poprzez pomnożenie majątku rodzinnego.

Aleksander Fredro to także uosobienie polskiego dyskursu erotycznego. Uwielbiał świntuszyć i robił to w sposób niebywały, wprowadzając życie tam, gdzie medycyna, obyczajowość i prawo próbują to życie zdusić. Jest autorem znanych dzisiaj i dostępnych utworów jak *Piczomira*, *królowa Branlomanii*, czy *Sztuka obląpiania* o wysokim poziomie erotyczności i skandaliczności, o czym ze *Sztuki obląpiania* zaświadcza wersy, które jako człowieka roku i klasyka wolno nam cytować: „Śpiewaj o muzo jakimi przymioty można je...ki zyskać winiec złoty/ Śpiewaj rozkosznie pełna ognia Feba/ Niech pozna naród jako jebać trzeba”.

Nie znosił drętwy, pompatyczności, podniosłości, był patronem przekłuwania balonów puchy, zatem Sejm powinien umieścić go sobie na ścianie jako patrona. Dotyczy to zapewne i na-



Aleksander Fredro

szych instytucji życia publicznego, miejskich i wojewódzkich, gdzie lekkość bytu, wrażliwość i polot funkcjonowania winny być codziennością. Można doszukać się stylu Fredry w naszej mowie, oczywiście biorąc pod uwagę ewolucję języka, trochę w innym stylu, rytmie. Mówimy Fredrą, gdy usiłujemy śmiechem tak długo

skutecznie boleśnie i trafnie dotknąć kogoś, aby wydobyć z niego dobrego człowieka. To u Fredry w przesłaniu jest znaczące. Fredro wierzył, że pod maską gburów, kretynów, hulaków, utracjuszy skrywa się jakiś sensowny człowiek, ktoś, kim można potrząsnąć, ktoś, kogo można wydobyć spod tych masek i postawić go wśród innych ludzi, tak aby był pożyteczny, w miarę normalny, taki do życia, towarzystwa; odrzec ze skafandra, przekłuć balon, w którym chodzi.

Język w twórczości Fredry to język pojedynku, gdzie ważne jest parowanie, atakowanie, dotyknięcie bolesne nakłuwaniem wypowiedzią. Zabawa językiem, gdzie trzeźwimy ludzi dookoła i samych siebie. Zatem Sejm, członkowie życia publicznego powinni takiego Fredrę wymierzyć w samych siebie, przekłuć kilka balonów i wrócić pomiędzy zwykłych przyzwyczajonych ludzi. Jakżeż Fredro musiał być nielubiany w swojej epoce przez poprawnych, prawie świętych, hipokrytów. Dla mnie był takim twórcą dla siebie – z nudów, dla przyjem-

WYDARZENIA • OPINIE • LUDZIE



ności. Pomnażający w gospodarowaniu, jakby na złość, na zawiść nadętych osobników swój majątek, jest dla mnie inspirujący. Obscenicność wtedy w XIX w. była czymś szczególnym, manifestem. Stąd dyskusje o wolności człowieka, przyrodzonym prawie do seksualności człowieka

jawia się płytko, wręcz są niestosowne, po prostu człowiek ma prawo do siebie, gdy nie krzywdzi.

Inspiracją do tego tekstu jest okładka naszego styczniowego miesięcznika z plakatem do *Zemsty*, za który rzeszowski artysta plastyk Krzysztof Motyka otrzymał specjalną nagrodę na Mię-

dzynarodowym Festiwalu Plakatu Teatralnego w Armenii w 2022 r. Gdybym miał siłę sprawczą, zmodyfikowałbym rok na „Rok Fredry i obłapiania”. Obłapiamy się.

■ Edward SŁUPEK

# BOHATER CZY ZBRODNIARZ

## Nie należy zakłamywać faktów



**Bogusław Kobisz**

Większość Polaków postrzega Bandere jako przywódcę band UPA, zbrodniarza i kojarzy ze zbrodniami na Wołyniu. Gdy kilka lat temu byłem w Ukrainie i zauważyłem we Lwowie, Truskawcu, Drohobyczu pomniki Bandery, wtedy zacząłem pogłębiać swoją wiedzę o tym ukraińskim „męczenniku” patriotcie. Jestem przeciwnikiem zakłamywania faktów oraz kształtowania opinii i ocen historycznych na podstawie półprawd i plotek, dlatego przedstawię w skrócie tę postać.

Stiepan Bandera urodził się 1 stycznia 1909 roku we wsi Uhrynów Stary, województwo stanisławowskie. Już w gimnazjum działał aktywnie w Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (UON). W 1932 roku został przywódcą tej organizacji oraz komendantem Ukraińskiej Organizacji Wojskowej. Bandera był organizatorem 11. akcji terrorystycznych przeciwko państwu polskiemu i ZSRR. Jedną z nich był zamach na polskiego ministra spraw wewnętrznych Bronisława Pierackiego, który został zamordowany 15 czerwca 1934 roku. Bandera został aresztowany po tym zamachu i skazany na karę śmierci, zamienioną później na dożywocie. Jednak po wybuchu II wojny światowej wyszedł na wolność. Gdy Bandera 30 czerwca 1941 roku ogłosił we Lwowie powstanie Niepodległego Państwa Ukraińskiego, został aresztowany przez Niemców i osadzony w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen, gdzie przebywał do września 1944 roku.

W tym czasie, gdy Bandera przebywał w obozie, utworzono w 1942 roku Ukraińską Powstańczą Armię (UPA). To UPA prowadziła na Wołyniu i w Galicji Wschodniej zorganizowaną akcję eksterminacji ludności polskiej (zbrodnia wołyńska) – w jej wyniku zamordowano blisko 100 tys. Polaków. Bandera zawsze walczył o utworzenie państwa ukraińskiego, czemu przeciwne były władze Polski i Rosji, stąd dla niego naturalnym politycznym wrogiem zawsze były te dwa państwa.

Bandera siedział w więzieniu, izolowano go, zza krat nie miał wpływu na tworzenie się band UPA i nie uczestniczył w mordach na Wołyniu. Nie wybielał ani nie usprawiedliwiam Bandery, był terrorystą, skrajnym nacjonalistą, później faszystą. Brał udział w planowaniu wielu terrorystycznych zamachów, w niektórych brał udział, ale nie zgadzam się z tym, żeby przypisywać mu wszystkie grzechy świata. Niech historycy ustalą to, co się da ustalić, dokonają wspólnej oceny, może wtedy ludzie przestaną traktować go na

Ukrainie jako męczennika i patriotę bez skazy, a my u siebie jako największego zbrodniarza.

Stałe odgrzewanie tematu Bandery służy wyłącznie Putinowi, gdyż utrudnia zacieśniające się stosunki między Polską i Ukrainą. Zauważyłem, że co jakiś czas, gdy Ukraina za bardzo zbliża się do Polski i Unii Europejskiej, odzywają na Ukrainie ruchy nacjonalistyczne promujące Bandere, po to tylko, żeby wkurzyć Polaków. Ktoś te ruchy finansuje? Każdy pomnik Bandery sporo kosztuje, ja nie wierzę i wielu moich ukraińskich rozmówców nie wierzy w to, że pieniądze na te pomniki pochodzą z publicznych zbiorów czy z kasy państwowej. Wiele osób twierdzi, że za rosyjskie pieniądze wręczane przez grupkę nacjonalistów lokalnym urzędnikom jako łapówki załatwiane są zgody na lokalizację i budowę tych pomników. Na Ukrainie przez wiele lat nie zadbano o grób rodziny Bandery z uwagi na to, że nikt się nim przez wiele lat nie interesował i nie uiszczono wymaganych opłat, grób ten miał być zlikwidowany.

Bandera 15 października 1959 roku został w Monachium zamordowany przez rosyjskiego agenta KGB. Rozmawiałem z setkami ludzi na Ukrainie i przy okazji pytałem o Bandere, i muszę przyznać, że moi rozmówcy niewiele na jego temat wiedzieli. Większość ocen była taka – „patriota, walczył o utworzenie naszego państwa, siedział za to w polskich więzieniach i w niemieckim obozie koncentracyjnym, jego dwaj bracia zginęli w obozach”. Mało kto z moich rozmówców wiedział, że Bandera organizował zamachy terrorystyczne, zabijał ludzi i jaką tak naprawdę odegrał rolę w walce o państwowość Ukrainy. To, że walczył z Polakami, nie wzięło się znikąd, przypomnijmy, że Polacy przed II wojną światową zasiedlili tereny Ukrainy Zachodniej i samych Ukraińców, delikatnie rzecz ujmując, nie traktowali najlepiej. Na ziemiach przygranicznych, w pasie szerokości ok. 20 km, mieli prawo zamieszkiwać wyłącznie wojskowi, policjanci i urzędnicy polscy oraz ich rodziny. Zaledwie 12 proc. ludności ukraińskiej pracowało w urzędach, resztę stanowisk zajmowali Polacy – stąd do dzisiaj starzy Ukraińcy, którzy pamiętają „złe” czasy, mówią o nas „polskie pany”, przy czym nie jest to pochlebne określenie. W niektórych historycznych opracowaniach znajdziemy opisy panującej na tych ziemiach sytuacji, z których wynika, że Polska traktowała ziemie ukraińskie jak swoją kolonię, a samych Ukraińców w wielu przypadkach traktowano źle.

Piłsudski 21 kwietnia 1920 roku zawarł w Winnicy na Ukrainie porozumienie, uznając prawo do niezależnego bytu państwowego Ukrainy, uznał Dyrektoriat Ukraińskiej Republiki Ludowej z głównym atamanem Semenem

Petlurą na czele. Pakt Piłsudski–Petlura zawierał wyrzeczenie się zawierania międzynarodowych traktatów godzących w jednego z sygnatariuszy porozumienia. Piłsudski 18 marca 1921 roku złamał sojusz z Petlurą, podpisując traktat pokojowy z Rosją (Leninem), z całkowitym pominięciem Ukraińskiej Republiki Ludowej. Armia ukraińska została internowana w Polsce, a Petlura ukrył się w Warszawie, tam wymuszono na nim wyjazd do Paryża, gdzie zginął w 1926 roku z rąk zamachowca, prawdopodobnie z polecenia GPU (sowiecka policja polityczna). Zdradziliśmy Ukraińców, nie wstydzmy się tego głośno powiedzieć, i nie udawajmy, że nic się nie stało. Piłsudski 15 maja 1921 roku, stojąc przed internowanymi żołnierzami ukraińskiej armii w Szczypiornie, powiedział: „Ja was przepraszam panowie, ja was bardzo przepraszam, tak nie miało być”.

Ale wróćmy do Bandery po przybliżeniu w maksymalnym skrócie okoliczności, które towarzyszyły jego działaniom. Bandera po wojnie zamieszkał jako Stefan Popiel w Monachium i współpracował z angielską agencją wywiadowczą M-16. Są dowody na to, że był bardzo pomocny przy tworzeniu agentury wywiadowczej Anglików w ZSRR. Gdy na Ukrainie stawiano pomniki Bandere i nadawano mu tytuł bohatera narodowego (uchylony później przez sąd), Parlament Europejski uchwalił rezolucję wyrażającą głębokie ubolewanie z powodu decyzji prezydenta Ukrainy Wiktora Juszczenki, który nadał pośmiertnie Bandere tytuł bohatera. W rezolucji podkreślono, że Bandera bezspornie był przywódcą nacjonalistów ukraińskich kolaborującym z Niemcami, którzy na początku II wojny światowej obiecali mu pomoc przy utworzeniu wolnej Ukrainy. Bandera za to starał się być pomocny Niemcom w walce z Rosją i Polską, ale później, jak już wspominałem, gdy usiłował proklamować Niepodległe Państwo Ukraińskie, zamknęli go w obozie Niemcy – oszukali go. Dodać należy, że nastąpił pewien rozłam w samych bandach UPA, część z nich cały czas walczyła przeciwko Niemcom.

Zarówno Ukraińcy, jak i Polacy, wszystko, co było złe we wzajemnych stosunkach, mogą usprawiedliwiać racją stanu. Pamiętajmy tylko, że do własnej racji stanu każdy ma prawo. My, mimo że jako Polska na 123 lata zniknęliśmy z politycznych map Europy, nie utraciliśmy prawa do naszych racji stanu. Uważam, że przy pomnikach Bandery powinny stanąć dodatkowe tablice z informacją w języku polskim i angielskim o tym, że Bandera został skazany przez sąd polski na karę śmierci za udział w zamachu terrorystycznym, zamienioną później na karę dożywocia, której wykonywanie przerwał wybuch wojny, że był związany z działalnością band UPA, które w ramach czystek etnicznych dokonały rzezi wołyńskiej, mordując blisko 100 tysięcy Polaków.

Każdy ma prawo do własnej oceny sytuacji i jeżeli ktoś jest innego zdania niż ja, to zapraszam do dyskusji.

■ Bogusław KOBISZ



# DEWELOPERSKI UKŁAD W POTRZASKU

## Naginanie prawa kosztem mieszkańców



**Henryk Nicpoń**

Naczelnym Sąd Administracyjny 11 stycznia 2023 r., uchylając wszystkie decyzje o warunkach zabudowy dla inwestycji budowlanej Wooden House, która powstała na osiedlu Grabskiego w Rzeszowie, potwierdził, że urzędnicy Urzędu Miasta Rzeszowa, w szczególności Wydziału Architektury, naginają bezzasadnie prawo na korzyść deweloperów kosztem mieszkańców. W dalszym ciągu jednak brak odpowiedzi na pytania: co nimi kieruje, jaki mają w tym interes i czy ich powiązania z deweloperami nie mają charakteru przestępczego?

Przeciwko planowaniu budowy wystąpiło Stowarzyszenie Zielone Osiedle Grabskiego do Wydziału Architektury Urzędu Miasta Rzeszowa pod koniec 2017 r. Tymczasem już w sierpniu 2018 roku nastąpiło wydanie przez Urząd Miasta Rzeszowa decyzji o warunkach zabudowy, nazywanej potocznie „wuzetką” (wz), dokumentu niezbędnego do ustalenia

warunków sposobu zagospodarowania terenu dla tej inwestycji.

Realizacji inwestycji nie zapobiegł wniosek Stowarzyszenia z 2019 r. o wstrzymanie pozwolenia na budowę ze względu na potencjalne szkody i narażenie miasta na wypłatę odszkodowań dla inwestora za błędnie wydane decyzje. Odwoływanie się od decyzji o warunkach zabudowy do Samorządowego Kolegium Odwoławczego i Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Rzeszowie pokazywało, że dla rzeszowskich urzędników przestrzeganie prawa nie ma większego znaczenia. Okazywało się, że siła nacisku deweloperskiego jest mocniejsza od konieczności przestrzegania zapisów obowiązującego prawa.

Wśród podnoszonych uwag przeciwko budowie siedmiokondygnacyjnego budynku nad sztucznym zbiornikiem wodnym na Wisłoku, między brzegiem zalewu a szeregowymi domami jednorodzinnymi, był zarzut, że budynek został zaprojektowany w oderwaniu od zasady estetycznego kształtowania architektonicznego terenu, na którym został wybudowany. Podkreślano także, że wielkość powierzchni zabudo-

wy jest zbyt duża w stosunku do terenu działki. Ponadto zwracano uwagę, że droga dojazdowa do bloku ma tylko 2 metry szerokości, a powinna mieć 5 metrów. Miejsca parkingowe zostały wyznaczone poza terenem inwestycji, obok placu zabaw przy zwirowni.

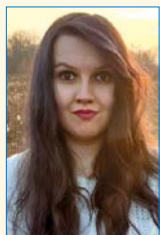
Przed wszystkim deweloper, nie mając pozwolenia na użytkowanie do celów mieszkaniowych i nie mając odbioru przez nadzór budowlany, przekazał nabywcom mieszkania do wykończenia. Dla ludzi, którzy pozaciągali kredyty, aby kupić mieszkania w tym budynku, jest to dramat. Żaden notariusz nie może bowiem zgodnie z prawem sygnować umowy na zakup takiej nieruchomości u dewelopera. Nie mogą oni także korzystać z zaopatrzenia w wodę, kanalizację, usuwania i oczyszczania ścieków komunalnych i centralnego ogrzewania, gdyż budynek nie jest dopuszczony do użytku.

Do tego ofiarami urzędniczych nieprawidłowości najprawdopodobniej staną się podatnicy, czyli mieszkańcy Rzeszowa. Urząd Miasta będzie musiał pokryć wszelkie szkody powstałe w ich wyniku.

■ Henryk NICPOŃ

# BIECZ TO UROKLIWE MIASTO

## Przywitać się z katem i przejść po śladach królowej



**Dagmara Duran**

Beyech, Begech, Begecz, Bezesz, Beyecz, Biecz to zmieniające się przez wieki nazwy miasta Biecz, malowniczo usytuowanego nad rzeką Ropą w województwie małopolskim (84 km od Rzeszowa w kierunku Jasła, Gorlic). Według legendy założycielem grodu był zbój Becz, który – w dowód wdzięczności za darowanie mu życia – za zrabowane skarby założył miasto, któremu nadał nazwę od swego nazwiska (dziś na rynku znajduje się kawiarnia „U Becza”). Biecz określany jest jako: „Perła Podkarpacia”, „Mały Kraków”, „Polskie Carcassonne”.

Pierwsze wzmianki na temat miasta pochodzą z XI wieku. Biecz był przez wieki twierdzą nadgraniczną, ważnym ośrodkiem władzy administracyjnej, sądowiczej i wojskowej. Miasto zyskało duże znaczenie dzięki takim postaciom, jak królowa Jadwiga, Marcin Kromer – XVI-wieczny historyk, geograf, dyplomata, pisarz, biskup warmiński, Piotr Ciekliński – pierwszy polski komediopisarz, Waclaw Potocki – XVII-wieczny pisarz (pochowany w Bieczu). Tu przebywali Stanisław Wyspiański, Józef Mehoffer (zachowały się ich szkice z Biecia i okolic). Jednak turystów – oprócz ciekawych zabytków i wybitnych postaci historycznych – przyciąga do „Małego Krakowa” postać kata.

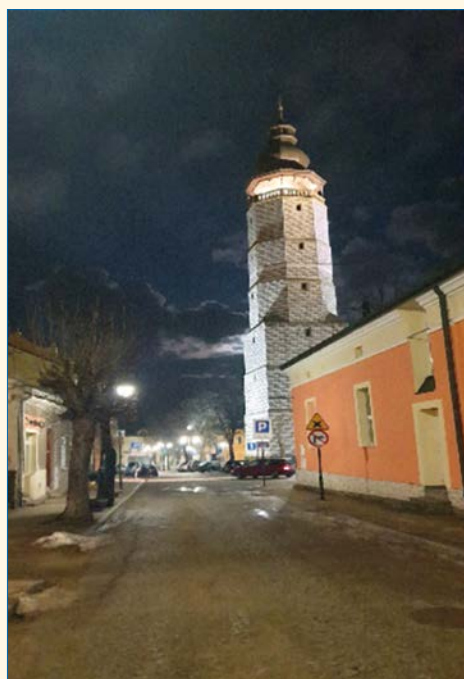
W średniowieczu Biecz był ośrodkiem sądowiczym dla całego regionu. Na rynku

wykonywano wyroki na przestępcach. Gród miał „prawo miecza”, czyli prawo do skazywania i wykonywania wyroków śmierci, a także do posiadania urzędu kata. Taki kat miał ręce pełne roboty, gdyż okolice pełne były beskidników rabujących kupców podążających przez Biecz w stronę Węgier. Do dziś w Bieczu można zwiedzić turmę – rodzaj więzienia znajdującego się w ratuszu. Osadzeni często poddawani byli

licznym torturom (np. obdzieraniu ze skóry). Skazanym na śmierć kat ścinał głowę (w ciągu jednego dnia pozbawiał życia nawet sto osób). Nic dziwnego, że kaci bieccy byli „biegli w swoim rzemiośle”, więc wypożyczano ich innym miastom (m.in. do Tuchowa, Tarnowa, Jasła, Krosna, Rzeszowa), oczywiście za odpowiednią opłatą.

Przez lata rozpowszechniła się informacja na temat bieckiej szkoły katów. Czy istniała naprawdę? Legenda głosi, że tak. Przewodnik po turmie i historycy uważają, że w mieście nie było szkoły dla katów, jedynie człowiek wykonujący taką „profesję” mógł przygotowywać „do zawodu” kolejne pokolenia, nie funkcjonowała jednak szkoła katów jako instytucja. Niemniej jednak kat w Bieczu to fakt, a na dowód jego istnienia przed turmą znajduje się jego pomnik (z 2021r.). O historii tego miejsca opowiada przewodnik w stroju „Mistrza Świętej Sprawiedliwości”. Można zrobić sobie z nim zdjęcie, a nawet położyć głowę pod miecz...

Chcąc zobaczyć inne ważne zabytki miasta, warto wybrać się na Szlak Świętej Jadwigi Królowej. Znajdują się na nim zarówno obiekty powstałe za czasów żony Władysława Jagiełły (według źródeł była tu 6 razy), jak i te, które powstały nieco później. Na szybkie przejście trasy należy przewidzieć 2,5 godziny. Jeśli jednak chcemy delectować się historią, poznać dokładnie oglądane miejsca, napawać się pięknym widoków, trzeba przeznaczyć na wycieczkę cały dzień. Na Szlaku Świętej Jadwigi Królowej znajdziemy m.in. Górę Zamkową (zamek, w któ-



Biecz w nocy



rym gościła monarchini już nie istnieje), Las Grodzki ze źródełkami: Kazimierz, Elżbieta, Władysław, Bonifacja (nazwy od najbliższych królowej). Ważnym punktem na trasie jest późnogotycki kościół farny pw. Bożego Ciała z XV–XVI wieku. W kolegiacie znajduje się Oratorium Św. Jadwigi. Jest to miejsce, gdzie – według źródeł historycznych – modliła się królowa. Obok świątyni można zwiedzić tzw. Dom Kromera – muzeum, w którym mieszczą się pamiątki związane z Kromerem i miastem, a naprzeciw pomnik biskupa Kromera. Za nim widnieją fragmenty murów obronnych zwieńczone Basztą Kowską (to dobre miejsce na wystawy plenerowe, zawody łuczniczek czy walki „o mieczek zbója Beca”). Niedaleko jest tzw. Dom Barianów Rokickich, zwany Domem z Basztą. To muzeum, w którym można zwiedzić pierwszą na Podkarpaciu aptekę, a także zobaczyć pamiątki różnych bieckich rzemiosł, takich jak: tkactwo, garniarstwo, kowalstwo.

Na średniowiecznym rynku wznosi się ratusz z XV wieku, a w nim wspomniana wcześniej turla. Z wieży można oglądać malowniczą pa-

noramę miasta i okolicznych miejscowości. Na rynku na uwagę zasługuje też XIX-wieczna kapliczka św. Floriana – patrona strażaków. Oczy posągu zwrócone są na kamieniczki znajdujące się po drugiej stronie głównej drogi. W jednej z nich mieści się Miejska i Gminna Biblioteka Publiczna w Bieczu. Jej nowoczesny wystrój zachwyca, a multimedialny charakter przyciąga nie tylko miłośników książek. W podziemiach mieści się kolejna atrakcja miasta: wystawa „Żydzki Bieca – historia i zagłada”.

Idąc w dół ulicą Grodzką, dostrzemy do unikatowej budowli Szpitala św. Ducha, założonego przez królową Jadwigę w 1395 roku. Jest to jedyny obiekt fundacji monarchini na terenie Polski, zachowany do czasów współczesnych. Obok niego można obejrzeć tzw. „Gród” – budynek sądu grodzkiego (obecnie budynek szkolny). Niedaleko mieści się klasztor oo. Franciszkanów z XVII wieku. W jego podziemiach pochowany został Waclaw Potocki. Na uwagę zasługują też liczne kapliczki Bieca. Jedną z nich, najstarszą, słupową – zwaną „Szubienicą” – pochodzi z XV wieku, powstała

na miejscu straceń złoczyńców. Kolejna – Kapliczka Michała Archaniola – wzniesiona została po wielkiej zarazie w 1721 roku w miejscu grzebania zmarłych.

Na terenie miasta można obejrzeć również 5 cmentarzy wojennych. Niedaleko bowiem – pod Gorlicami – rozegrała się decydująca bitwa I wojny światowej. Na dworcu PKP w poczekalni niedawno urządzono Muzeum Kolejnictwa, gdzie znajdują się stare dokumenty, rozkłady jazdy pociągów, mundury, lizaki. Wędrówkę Szlakiem Świętej Królowej Jadwigi warto zakończyć nad rzeką Ropą. Tu znajduje się aktywny deptak – miejsce rekreacji dla mieszkańców i turystów. Został wyposażony w altanę z grillem, siłownię zewnętrzną, ławeczki, miejsce do zabaw, ekologiczne plansze edukacyjne.

Biecz to urokliwe miasto, zachwyca nie tylko wspaniałymi zabytkami, ale również malowniczym położeniem i pięknymi widokami. Warto tu przyjechać, przywitać się z katem i przejść po śladach królowej.

■ Dagmara DURAN

## INTYMNY ŚWIAT ZANUSSIEGO

### O sztuce, polityce i wierze



**Andrzej Piątek**

Z Wydawnictwa Znak jest już w księgarniach książka *Samotność Fausta. Krzysztof Zanussi w rozmowie z Jackiem Moskwą*. Nałęczący od lat do ścisłej czołówki europejskich filmowców Zanussi ma w świecie wysoką renomę filmowego intelektualisty, który odważnie i boleśnie dotyka problemów człowieczeństwa, w kwestiach wiary i niewiary, do-

bra i zła. M.in. filmami, jak *Struktura kryształu*, *Iluminacja*, *Barwy ochronne*, *Spirala*, *Constans*, *Życie jako śmiertelna choroba przenoszona drogą płciową* czy *Obce ciało*. Zanussi jest znany z niechęci do udzielania wywiadów.

W książce Moskwy godzi się jednak odsłonić część życia osobistego, które do tej pory było dla opinii publicznej tabu. Mówi o trudnej chwilami współpracy z wybitnymi aktorami i innymi osobistościami światowej sławy. Dzieli się swymi opiniami o sztuce, polityce i wierze.



Ta książka daje nam do ręki klucz służący lepszemu rozumieniu filmów i osobowości nietuzinkowego człowieka i artysty. Skromnego, pełnego rozumnej pokory wobec świata i zarazem ceniącego sobie swój świat intymny. Dla kogoś,

kto z kolei ceni sobie jego twórczość (takich Czytelników powinno być wielu), przeczytanie tej książki okaże się fascynującą przygodą. Zachęcam!

■ Andrzej PIĄTEK

## Panorama literacka Podkarpacia

### SZCZODRE GODY Z LITERATURĄ

Taką nazwę miało drugie już spotkanie w Brzozowie z cyklu „Gościniec Literacki”, który w założeniu pomysłodawcy i stałego animatora Tadeusza Masłyka (członka ZLP) ma łączyć twórców wielu sztuk. Ten chlubny cel jest realizowany w restauracji „Gościniec” pani Iwony Domin. Są to comiesięczne spotkania. W tymże uczestniczyli oprócz T. Masłyka, m.in. wiceprezes oddziału ZLP w woj. podkarpackim Marek Petrykowski, Waclaw Turek,

Wiesław Hop, Maria Łukaszewska „Brzoza”, Jan Belcik i niżej podpisany. Poezja i proza, na ścianach przywiezione obrazy. Bułata Okudźawę i piosenki Wolnej Grupy Bukowina prezentuje, związana jeszcze niedawno z bieszczadzką „Siekierzadą”, Agnieszka Słowik-Kwiatkowska. W następnej odsłonie wokalne Józef Tadla przypomina piosenki barda Andrzeja Wierzbickiego. I po przeczytaniu przez autorów kolejnej porcji utworów literackich wspaniała, oryginalna wokaliza: w duecie Szwedki Petroneli

Bjoo i Polaka z Australii Kuby Ambrose’a, twórcy obrazów mieszkającego od paru lat w Starej Wsi k. Brzozowa. I literatura. Przyjazna, luźna atmosfera, nadająca podobnym spotkaniom ciepło. Andrzej Maciąs pisze kapitalne fraszki, jest reprezentacją brzozowskiego Ruchu Poetyckiego „Zgrzyt” z prezes Katarzyną Terchą-Fran-

■ Jerzy S. NAWROCKI



Literaci w Brzozowie

### WULOTNOŚĆ CHWILI W POEZJI

W styczniowy wieczór w Wypożyczalni Głównej WiMBP w Rzeszowie miłośnicy poezji spotkali się z twórczością Teresy Glazar. Czas przemijania w wierszach autorki to wędrowanie od świtu po zmierzch i ten świt to poezja chwili, opowiedziana w sposób szczególny, łącząca dostrzeżaną codzienność z gromadzonymi myślami. Swoją pasję pisania realizuje, uczestnicząc w przedsięwzięciach Sekcji Literackiej Regionalnego Stowarzyszenia Twórców Kultury w Rzeszowie. Wydała cztery tomiki wierszy. We wstępie książki pt. *Jeszcze*



wczoraj pisze, że poezja, jak każda sztuka, służy do wzbogacania siebie i innych w niewymierną wartość odczuć, wrażeń, zachwytu nad tym, co widzimy i słyszymy, a także refleksji nad tym, co ulotne, a silnie działające na świadomość. Prezentacja wizualna Wiesława Cuprysa o porach roku, wkomponowała się tematycznie w przemijanie, w metaforę barw jesieni w wierszach, gdzie „pająk powietrze ceruje, wiatr uciął sobie drzemkę, a zardzewiałe liście szeleszczą”. List gratulacyjny od prezydenta Rzeszowa Konrada Fijołka, jaki odczytała i wręczyła poetce Agnieszka Kielar z Wydziału Kultury i Dziedzictwa Narodowego Urzędu Miasta Rzeszowa,

oraz pismo okolicznościowe od prezesa RSTK Jadwigi Buczak były podkreśleniem rangi spotkania z rzeszowską poetką. Magię wieczoru stworzyły piosenki śpiewane przez Marzenę Karpińską i Jolanę Marszałek do muzyki Andrzeja Warchoła. Oprawą były kolorowe batiki. Finisaż tej wystawy „Wiosenne sygnały” odbędzie się 16 lutego br., na który jako autorka prac już dzisiaj zapraszam w imieniu starszego kustosa Wypożyczalni Głównej Włodzimierza Ratyńskiego.

■ Jadwiga KUPISZEWSKA

### DYGRESJE PO RAZ SZÓSTY

7 stycznia 2023 r. promowaliśmy szósty numer „Dygresji” – Mieleckiego Rocznika Literacko-Kulturalnego, wydawanego przez Mieleckie Towarzystwo Literackie od 2017 roku. Prowadziłem to spotkanie jako prezes MTL i redaktor rocznika, wydrukowanego przy wsparciu Forum Organizacji Pozarządowych Powiatu Mieleckiego i Starostwa Powiatowego

w Mielcu. Swoje wiersze przedstawili twórcy biorący udział w imprezie, wiersze nieobecnych poetów odczytała Katarzyna Hudy. Śpiewając, lirycznie i muzycznie, w trzech ciekawych odsłonach, zaprezentowali swój talent wokalny Anita Róg i Zbigniew Radłowski. Fragmenty prozy przeczytał Janusz Pacholec.

■ Zbigniew MICHAŁSKI

### UNIWERSALNY PRZEKAZ

19 stycznia 2023 roku w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej w Rzeszowie odbyło się spotkanie autorskie Jerzego Stefana Nawrockiego – pisarza, dziennikarza, zasłużonego działacza w sferze i promocji literatury. Laureat wielu prestiżowych nagród ogólnopolskich.



Jerzy S. Nawrocki

Fot. Ewelina Lopuzańska

Gości przywitała Bożena Janda, dyrektor WiMBP. Nad całością spotkania czuwał Marek Petrykowski, poeta, wiceprezes zarządu oddziału rzeszowskiego ZLP. Miałam zaszczyt zaprezentować fragmenty prozy Jerzego Nawrockiego na podstawie książek: *Ten tętent karych koni – CIENIE*, *Śwetaketu* oraz *Ścieżka do wieczności... Postscriptum*. O oprawę muzyczną zadbał Józef Tadla, kierownik Osiedlowego Domu Kultury RSM „Karton”. Jerzy Nawrocki przekazał cenną wiedzę o powojennym Rzeszowie. Poetka i pisarka Marta Świdorska-Pelinko z Wydawnictwa Abilion podzieliła się opinią o ostatnich książkach Jerzego Nawrockiego. Podkreślała ich wyjątkową tematykę i uniwersalny przekaz.

■ Małgorzata SZEPELAK

### SZAJNA NA SETNE URODZINY

Wrażenia naszego kolegi redakcyjnego, publicysty i krytyka teatralnego Andrzeja Piątkę, zamieszczone na gorąco na Facebooku po spotkaniu z czytelnikami na wieczornej promocyjnym swojej książki *Szajna. Dom Wyobraźni Artysty* 31 stycznia br., w pełni oddają klimat tego wydarzenia: „Fantastyczny wieczór. Wielu rzeszowian szczerze zainteresowanych postacią swego współrodaka Józefa Szajny, jednego z najwybitniejszych na świecie twórców teatru, malarza i filozofa, którego twórczość jest trwale żywym protestem przeciwko wszelkiej przemocy. Żywo zainteresowanych utworem w Rzeszowie pamięci o artyście, stworze-



Andrzej Piątek i Włodzimierz Ratyński

Fot. Teresa Piątek

niem odpowiedniego miejsca w Rzeszowie dla Szajny Galerii, gromadzącej podarowane dzieła sztuki. Wielkie podziękowania dla Włodzimierza Ratyńskiego za perfekcyjne przygotowanie i świetne poprowadzenie wieczoru w Wypożyczalni Głównej Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki w Rzeszowie. Także dla bratanków Szajny, Adam Szajny i Wojciecha Szajny. Również dla wszystkich pozostałych, znanych mi i mniej znanych. Wielkie podziękowania i głęboki ukłon! Obecny wśród gości autora Andrzej Grzywacz napisał już o tym wartościowym wydawnictwie w poprzednim wydaniu naszego miesięcznika. ■

KULTURA • SZTUKA



Uczestnicy spotkania promocyjnego

Fot. Jerzy Szmalhofer

### OPLATEK LITERACKI

To już od wielu lat doroczna tradycja, że 14 stycznia, literaci z oddziału rzeszowskiego ZLP i zaprzyjaźnionych związków twórczych spotykają się na oplatku. A ponieważ działa się to w Osiedlowym Dom Kultury RSM „Karton”, honory gospodarza wypełniał kierownik tej placówki Józef Tadla, a moderowali nastrój poeci – prezes Małgorzata Żurecka i prowadzą-

cy spotkanie wiceprezes Marek Petrykowski. A gościem szczególnym był kapelan oddziału ZLP ksiądz Roman Jagiełło, proboszcz parafii polskokatolickiej w Łękach Dukielskich, który przyniósł oplatki, obrazki święte i dobre słowo. Literaci też podzielili się tematycznymi bożonarodzeniowymi płodami, głównie poetyckiej wyobraźni, a muzycznie i wokalnie współtworzyli nastrój spotkania kołędami i pastorałkami Dominika Syrek i Michał Smyd. ■



Na pamiątkę literackiego oplatka

Fot. Maciej Turęć

## Katarzyna Hudy



Urodziła się 21 lipca 1979 roku. Mieszka w Izbiskach w powiecie mieleckim. Jest absolwentką filozofii na Uniwersytecie Rzeszowskim oraz pedagogiki opiekuńczo-wychowawczej na Akademii „Ignatianum” w Krakowie. Członkini Związku Literatów Polskich od 2022 r. Autorka tomików poezji *Dru-ga strona myśli* (2019), *Zagubione skrzy-dło* (2020), *Chleb posmarowany życiem* (2021), *Wyjście* (2022). Nagradzana i wyróżniana w konkursach literackich.

### wyjście

udeptane gruzy na ścieżkach dni  
znaleziony kamyk rzucony do szuflady  
kieszenie wypchane terminami  
a głowa nieporadną troską  
za krótki dzień zbyt długi mrok  
zgubiłeś klucz  
niech twój dom będzie księgą wyjścia  
a deszcz niech zmyje paletę szarych barw  
zawsze tu był błękit i zieleń  
zapomniałeś spojrzeć  
zapisz swą obietnicę że nie ominiesz świata  
i chwile spokojne zaprosz  
do swoich cichych pokoi  
wreszcie podejdz do drzwi  
pozdejmuj stare zasłony  
otwórz na oścież okna  
nie ma innego wyjścia  
niż wyjście życie

### czyja wojna

mówią że to nie moja wojna  
że trzeba żyć dziękować bo u nas spokój  
a mnie budzi płacz wystraszonych dzieci  
choć to nie mój sąsiad został zabity bo poszedł po chleb  
to ja odczuwam żalobę  
czy odległość mierzona kilometrami  
usprawiedliwia brak współczucia  
czy cisza i dom w który nie trafiają rakiety  
usprawiedliwiają beztroskie picie piwa w ogródku  
granica wyznaczona na kawałku ziemi  
oni tam my tu  
czy to wystarczy by czuć komfort i planować wakacje  
mówią to nie twoja wojna a ja mam takie samo serce  
i w tym samym miejscu co matka  
która opatruje dziecku oderwaną nogę  
dopóki nie ustaną strzały kierowane w niewinność  
to będzie też moja wojna

## Małgorzata Szepelek



Pochodzi z Roztocza, absolwentka dziennikarstwa Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie. Debiutowała literacko książką łączącą poezję i prozę *Kufer kołowrotek* (2019), w 2022 r. wydała tomik *boadicea.pl*, laureatka konkursów literackich, współautorka kilku antologii. Należy do Regionalnego Stowarzyszenia Twórców Kultury w Rzeszowie.

### Akwarela

Maluję świat  
łzę z policzka  
ze stopami jeszcze we śnie.  
Maluję dzień  
z długopisem w zębach  
prowokuję uśmiech  
do niezblazowanej radości.  
Maluję poranek  
wschodem.  
Mróz maluje  
na szybie kwietne wzory  
zamieniam –  
zimno na ciepło  
noc na dzień  
łzę z policzka  
na jasne oczu spojrzenie.

### Piąta nad ranem

O piątej nad ranem  
mruczenie kota  
ciszy nie zakłóca.  
W ciemności syte  
dobrze się pisze  
w kocim towarzystwie.

Jarzmo soboty pracującej  
osłodzone i – pomieszane  
wskazówkami zegara –  
dzisiaj zaczynam później  
kończę wcześniej.

Opaska na włosy powstrzymuje  
moją twarz  
przed rozsypaniem się.  
Wyglądam przez okno  
odwzajemniam  
uśmiech brzożom.

### Majowe czytanie w rzepaku

Na Roztoczu przy czytaniu  
wiatr przewraca kartki książki.  
W międzyczasie podsłuchuję  
przekrzykujące się skowronki –  
próbuję odróżnić jeden od drugiego.  
Między miedzami toczy się życie.  
Zające uchodzą na pola –  
sarny udają, że tego nie widzą.



## Jerzy Stefan Nawrocki



Urodził się 4 września 1941 r. w okupowanej Polsce we Lwowie, od 1945 mieszka w Rzeszowie. Prozaik, członek ZLP, dziennikarz, zajmuje się malarstwem i grafiką. Autor ośmiu książek prozatorskich i popularnonaukowych.

### Ptaki przygodne

(fragment powieści)

Na piersiach stojącego zwiślał na grubym łańcuchu złoty krzyż i tym tylko odróżniał się od pozostałych żeglarzy na osiemnastowieślonej karedze, której konstrukcja obszyta była szczególnie grubymi skórami wołów, nasyconymi odporną na morską wodę tłustą, żywiczną masą. Pod płaszczem stojący miał na sobie gruby, skórzany kubrak.

Morze sfalowało mocno, fale szły krótkie, a strome tak, że drewnianym statkom Piktów groziłoby przełamanie między ich grzbietami w połowie. Statkom drewnianym – tak. Ale nie elastyczniejszym, celtyckim karegom!

Znowu popłynęli wzdłuż kreski brzegu przed siebie i cieszyli się, pokąd Ian Łagodny z Yougibal, pływający już wcześniej za handlem aż do norymberskiego Corbilo, do galijskiego Burdisale z miedzią, cyną i wełną po to, by w zamian przywozić broń i narzędzia z żelaza i brązu, który pływał nawet z Celtami aż na wybrzeże Iberii u stóp wysokich gór – póki Ian ostrzegawczo nie krzyknął: – Przed nami morze na skałach ledwie po kolana! Sunie tu, sunie na nas, cofać się, cofać, bo prąd nas niesie ku temu jako wiatr słabe mewy... – I w pierwszej chwili wszyscy na każdym ze statków rzucili się ku wiosłom, a było na każdej karedze do szesnastu dwurzędowych wiosel wielkich i mocnych, zaś Ian dalej wołał: – Kapitanie, prosz Świętobliwego, aby powstrzymał ruch owej wyspy... – a Łowca Węgorzy zakrzyknął, podobnie jak Ian: – Ona płynie ku nam! Na wiosłach w tył! – ryknął. Jego głos zdawał się jednak rozplwać w przesyconym znowu wilgocią powietrzu.

Przetarł oczy, nie wierzył. Co widział, zdawało się majaczeniem, jak wtedy, gdy zachorował i leżał przez wiele dni, nie wiedząc, co rzeczywistość. Pieniste pole na morzu jakby zmieniało kształt. Wysuwało macki ku statkom. I jeszcze coś dostrzegł wyraźnie: na skrajach pienistego plastra nie było ni śladu przyboju... Choć fale szły dość łagodne, na krawędziach tej dziwnej, ruchomej płaszczyzny powinno być przecież choćby niewielkie spiętrzenie. Nie było go! Pienista płaskość jakby własnym ciężarem wduszała i wypychała wszystkie fale pod siebie: stłamszała ocean. Ale przecież nigdzie nie ma pływających, żywych, ciężkich skalistych wysp...

Aż naraz bystrooki Manannan Dunk, który wspiął się na maszt, wrzasnął na całe gardło: – To ryby, widzę ryby!!! Cała olbrzymia ławica... Płynie ku nam. W imię boże chwytajcie za sieci, Bóg zesłał połów swym dzieciom! – I strach zmienił się znów w radość. A zgiełk był przy tym straszliwy, albowiem stada mew i wielkich rybołów krążyły na ową ławicę, pikując na nią tak licznie, jakoby kawały białawego lodu sypały się gęstym gradem z niebieskiego bożego wiadra wprost w fale.

## Krzysztof Kwasizur



Urodzony w 1973 r. w Przemyślu. Mieszka w Furmanach pod Sandomierzem.

Poeta młodego pokolenia, prozaik, krytyk literacki, felietonista i autor tekstów wielu piosenek. Autor poematu i pięciu zbiorów poezji, z których pt. *Niebieski* został przetłumaczony na język rosyjski.

### Dobranoc

Dobranoc szumny deszczu  
jeśli chcesz, padaj jeszcze  
pieszczotą plusku pieszczę  
molo, tatarak i jeszcze

cichutkie gwiazd stapania  
po tafli nocy mokrej  
tam, gdzie bryza przegania  
brzęczenie łodzi lotnej.

Dobranoc wietrze, a ty  
kiedy ja słodko usnę  
dotykaj lekkim muśnięciem  
wszystkich, co ja nie musnę.

\*\*\*

nie jestem bezpiecznym, ciepłym  
bamboszem,  
wykrzywionym przez lata noszenia.  
Może i chciałbym, by ktoś  
mnie zdarł  
latami szurania, ale wciąż klamry  
i obcas twarde.  
Samemu sobie nieznośny lakierek –  
chciałbym być domowy,  
a wciąż wyjściowy.

\*\*\*

byłem zmurszałą łajbą  
którą ocean słów przerzucał od bytu do niebytu  
jak ciężko zarobiony szeląg  
między twardymi palcami kiedy go wydać przyjdzie  
złożone w trwodze dłonie chwyciły się brzytwy epitetów  
by cięć na odlew

## Maria Czechowicz



Wrocławianka z urodzenia, warszawianka z zasiedlenia. Od 2021 roku należy do Mieleckiej Grupy Literackiej „Słowo”. Absolwentka SGPiS. Dziennikarka, lektorka akademicka, entuzjastka lingwistyczna – ucząca angielskiego, rosyjskiego i niemieckiego. Autorka tomików poetyckich *Karuzela z emocjami* (2021) i *Rzeka życia – emocje* (2021).

### Miraż szczęścia

Ledwo na horyzoncie  
jawi się błysk początku,  
a już przygniata go  
cień końca.

### Taniec

Dobro i Zło  
splcione w tańcu  
płyną w takt muzyki,  
przenikając się nawzajem,  
jak w realnym życiu.  
Kto prowadzi tym razem?

### Powroty po latach

Nic nie jest takie samo:  
Dawne ścieżki zarosły chwastami,  
wspomnienia zdarzeń wyblakły.  
Więc dlaczego serce boli jak dawniej?

### Tchórzostwo

Chowając się za kimś nie wierzymy,  
że możemy być kimś wyjątkowym.  
Może boimy się, że nas nie docenią?  
Może obawiamy się odrzucenia?  
Zróbmy coś z naszym ego!  
Cięży jak kula u nogi,  
nie pozwalając nam odnaleźć własnej wartości.

# OPERA JEST PIĘKNA

Rozmowa z Edytą Piasecką, znakomitą koloraturową śpiewaczką operową



**Zofia Stopińska**

**M**iniony rok Filharmonia Podkarpacka im. Artura Malawskiego w Rzeszowie zakończyła dwoma koncertami sylwestrowymi, entuzjastycznie przyjętymi przez publiczność. Solistką była znakomita Edyta Piasecka, której towarzyszyła Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Podkarpackiej pod batutą maestro Michaela Maciaszczyka. Koncerty poprowadził Stefan Münch. Znakomicie grała orkiestra prowadzona przez Michaela Maciaszczyka, a pani Edyta Piasecka śpiewała zachwycająco.

□ **Spotykaliśmy się z Panią sylwestrowo w filharmonicznych koncertach...**

– Odrzuciłam inne oferty, ponieważ ciągnie mnie do Rzeszowa. Wcześniej na zaproszenie pani dyrektor Marty Wierzbieniec występowałam podczas różnych koncertów operowych, operetkowych, a także śpiewałam partie solowe w oratoriach. Występowałam również podczas Muzycznych Festiwali w Łańcucie, a po raz pierwszy współpracowałam ze śp. Bogusławem Kaczyńskim. Z przyjemnością przyjeżdżam do Rzeszowa i dobrze się tu czuję. Bardzo dobrze się śpiewa z Orkiestrą Filharmonii Podkarpackiej.

□ **Owacje zachwyconej publiczności były tak gorące podczas obu wieczorów, że trzeba było bisować.**

– Dużo emocji było także na scenie i dlatego z wielką przyjemnością pożegnałam się z publicznością *Soboney*, popularnym utworem, który skomponował Ernesto Lecuona.

□ **Ostatnio sporo czasu spędza Pani w Krakowie, zapraszana przez Operę Krakowską, występuje Pani z koncertami, prowadzi działalność pedagogiczną, a niedawno znalazła się Pani w gronie znakomitych jurorów konkursu wokalnego o bardzo długich tradycjach.**

– Mieszkałam i dużo pracowałam w Warszawie albo stamtąd wyjeżdżałam na gościnne występy. Ze względów osobistych musiałam wrócić do Krakowa. Tam się zaczęła moja praca pedagogiczna, bo przez Covid-19 stwierdziłam, że zajmę się młodymi ludźmi, którzy marzą o śpiewie. I tak mnie to wciągnęło, że mam teraz pod swoimi skrzydłami sześć najlepszych koloratur, bo specjalizuję się w koloraturach. Jestem zapraszana do prac jury w kilku konkursach. Bardzo mnie to interesuje i mogę powiedzieć, że jest to druga miłość oprócz śpiewu. Dla młodego człowieka jedyną możliwością do pokazania się są konkursy. Od dwóch lat wymyślałam, że osoby, które są warte pokazania, będą występowały w moim cyklu „Mistrz i jego uczniowie”. Staram się organizować te koncerty w każdym miesiącu. Współpracuję z kilkoma agencjami, które organizują przesłuchania i jeśli młoda osoba się podoba, to jest angażowana do występów. Okazuje się, że moje dziewczyny są świetne i jestem bardzo dumna.

□ **Od niedawna zmieniła się dyrekcja w Operze Krakowskiej.**

– Tak i jestem z tego powodu bardzo szczęśliwa, ponieważ współpracowałam z panem prof. Piotrem Sułkowskim przez wiele lat. Nie tylko jak był dyrektorem w Krakowie, ale także później, kiedy był dyrektorem Filhar-



Edyta Piasecka

nii Warmińsko-Mazurskiej. Uważam, że jest rewelacyjnym artystą i bardzo ciepłym człowiekiem oraz świetnym managerem i dobrze się stało, że wrócił na stanowisko dyrektora Opery Krakowskiej.

□ **Była Pani w gronie jurorów Międzynarodowego Konkursu Operetkowo-Musicalowego pod honorowym patronatem Wiesława Ochmana.**

– Szkoda, że odbywa się co dwa lata, a nie w cyklu rocznym. Pani Ewa Warta-Śmietana stworzyła znakomity i potrzebny konkurs. Świetnie nam się współpracowało w gronie jurorów przez kilka dni. Przyznam się, że przeżyłam także stresujące chwile, bo po wysłuchaniu wielu głosów i wyłonieniu najlepszych trzeba było stanąć na estradzie Filharmonii Krakowskiej i wykonać z nimi koncert. To nie jest takie proste, aby tak zaśpiewać, żeby ta młodzież uwierzyła nam – tak oni rzeczywiście mają rację.

□ **W ostatnich latach jesteśmy w światowej czołówce. Polscy artyści – śpiewaczki i śpiewacy podbijają serca publiczności na całym świecie, występując w najsłynniejszych salach koncertowych i teatrach operowych.**

– Dlatego podczas koncertów, które organizuję i na prowadzonych master-klasach pytam, dlaczego my w teatrach, filharmoniach i na różnych festiwalach pokazujemy wciąż za-

graniczne gwiazdy, skoro mamy w Polsce znakomitych śpiewaków i oni cały czas siedzą i czekają na rezerwowej ławce. Szkoda, bo mogliby swym śpiewem zachwycać polską publiczność.

□ **Od dawna jest tak, że polscy artyści muszą zrobić kariery za granicą, żeby w Polsce cieszyć się uznaniem.**

– Przez osiem lat pracowałam w Operze Narodowej i za każdym razem, kiedy byłam ja (Polka) i zachodnia gwiazda (top śpiewaczka z pierwszych stron), to się okazywało, że stawała obok mnie na scenie Opery Narodowej, która jest wielką halą... i nikła. Wcale nie było oczywiste, że ona będzie śpiewała podczas spektaklu premierowego, bo często się zdarzało, że to ja śpiewałam premierę, a koleżanka śpiewała drugi spektakl. Wcale nie jest oczywiste, że zagraniczne gwiazdy są lepsze niż polscy śpiewacy.

□ **Powiedzmy jeszcze, że występowała Pani w takich krajach, jak Belgia, Holandia, Niemcy, USA, Dania, Kuwejt, Włochy, a także współpracowała Pani z polskimi teatrami operowymi.**

– To prawda, od dawna współpracuję z Operą Bałtycką, bo tam jest bardzo dobry zespół, który świetnie gra. Bardzo dobrze mi się także pracuje z Teatrem Muzycznym w Lublinie. Pani dyrektor Kamila Ledzion jest wspaniałym managerem.

□ **Ma też Pani poważny dorobek w wielkich formach oratoryjno-kantatowych.**

– Kocham oratoria i bardzo za nimi tęsknię. Cały czas pukam do różnych filharmonii i cały czas słyszę, że ten repertuar od pewnego czasu trochę gorzej się sprzedaje. Być może dla filharmonii, szczególnie tych, które nie mają własnych chórów, jest to za droga forma. Wcześniej często śpiewałam w *Requiem* Wolfganga Amadeusza Mozarta, *II Symfonii c-moll* Gustava Mahlera, *Mszy As-dur* Franciszka Schuberta czy *Oratorium na Boże Narodzenie* Johanna Sebastiana Bacha. Tęsknię za dziełami moich ukochanych kompozytorów: Wojciecha Kilara, Henryka Mikołaja Góreckiego czy Karola Szymanowskiego. Mam nadzieję, że oratoria wrócą do repertuarów filharmonicznych i festiwalowych.

□ **Gale koncertowe z udziałem kilku solistów i pięknymi, wartościowymi programami sprawiają przyjemność każdemu, mogą zyskać wielu miłośników muzyki operowej, a tym samym nowych melomanów.**

– Ja myślę, że takich gal operowo-operetkowych jest mało. Organizatorzy różnych gal życzą sobie programów, w których będzie ope-



► retka, musical, piosenka. Jak proponuję chociaż jedną arię lub duet operowy, to słyszę – wie pani, może jednak nie. Musimy po pandemii znowu się przekonać, że opera jest piękna.

☐ W 2022 roku była Pani bardzo zapracowana.

– Spektakli i koncertów kameralnych było naprawdę bardzo dużo. Prawdę mówiąc nie odczułam czasu covidowo-wojennego, bo przez cały czas czuwał nade mną anioł i miałam propozycje występów. Szkoda, że nie zosta-

ło zauważone przez teatry *Polskie wesele* Józefa Beera. Jest to opera buffa. Nagrywaliśmy to w Krakowie dzięki uprzejmości pana dyrektora Kosowskiego z Orkiestrą Akademii Beethovnowskiej, a dyrygował Łukasz Borowicz. Może to dzieło także doczeka się pokazania szerokie-  
mu gronu publiczności.

☐ Pani kalendarz na 2023 rok też jest już coraz bardziej zapełniony.

– To prawda, nie będzie czasu na wakacje, Już teraz serdecznie zapraszam młodych ludzi

do udziału w następnej edycji Międzynarodowego Konkursu Wokalnego im. Moniki Swarowskiej-Walawskiej w Krzeszowicach, który odbędzie się na początku lipca. Później mam zaplanowanych kilka kursów muzycznych, różne koncerty i przez cały czas uczę swoją klasę. Wszystkim powtarzam, aby brali przykład z dwóch osób: pani Joanny Woś i pani Grażyny Brodzińskiej, mówiąc – jeśli będziesz tyle śpiewać, co one, to wtedy będziesz tak jak one znakomitą śpiewaczką.

■ Zofia STOPIŃSKA

## KARNAWAŁOWE NASTROJE

Dawnych wspomnień czar



**Andrzej Szypuła**

„Kombinat tej sali, zwanej pałacem tańca, obejmował 5 gigantycznych sal balowych, 44 obszerne gabinety, 3 kolosalne, szklane pawilony, 13 kuchni. Było tam wiele

kwiatów i drzew, orzeźwiającej wodospady, grotty kamienne, basen z pływającymi łabędziami, wspaniałe girlandy, a w zimie kwiaty i rośliny przemieniały sale w kwitnące ogrody; w kryształowych, misternie szlifowanych lustrach zaflamywały się światła potężnych żyrandoli, a do sal balowych przechodziło się pod triumfalnymi łukami wspieranymi przez marmurowe posągi. Jadało się tam wyłącznie na srebrze, bywało, że bawiło się tam 10 tys. osób, grano w kręgle butelkami szampana. Cesarz Franciszek Józef I swatał tam swoją córkę Marię Ludwikę”.

Taki to opis kombinatu rozrywkowego Sofienbad w Wiedniu II połowy XIX wieku cytuje za Ernstem Decseyem Lucjan Kydryński w swej biografii pt. *Jan Strauss* (PWM 1985, s. 25). Bywało, że w Sofienbad równocześnie grały 3 orkiestry słynnej dynastii wiedeńskich Straussów: Jana, Józefa i Edwarda. Cóż to były za czasy! La belle epoque!

A ja ze łąz w oku wspominam „Wiedeński Wieczór Karnawałowy” – koncert z muzyką wiedeńskich Straussów, i nie tylko, w sali dużej naszej filharmonii, wtedy jeszcze państwowej, sprzed 25 lat, w dniu 17 lutego 1998 roku. Koncert miał odbyć się w sali kameral-

nej, ale chętnych słuchaczy było tak wielu, że dyrektor Wergiliusz Gołąbek przeniósł ten koncert do sali dużej. Koncert współorganizowała, wraz z Filharmonią Rzeszowską, Fundacja Szkolnictwa Muzycznego w Rzeszowie, prężnie działająca do dziś, przy finansowym wsparciu wojewody rzeszowskiego i Rzeszowskiego Zakładu Energetycznego S.A. W przerwie ciasteczkami częstował wszystkich Norbert Krocze, właściciel zakładu cukierniczego w Rzeszowie.

Cóż to był za koncert! Jako solistka wystąpiła pochodząca z naszego regionu znakomita śpiewaczka i pedagog Michalina Growiec, profesor i dziekan wydziału wokalnego Akademii Muzycznej im. Karola Szymanowskiego w Katowicach, a towarzyszyła jej Rzeszowska Orkiestra Kameralna pod moją dyrekcją. Omal nie zatańczyliśmy razem porwijającego walca!

W programie tego niezwykłego koncertu – który pamiętam do dziś! – znalazły się popularne pieśni i arie operetkowe i musicalowe (m.in. *Przetańczyć całą noc* z *My Fair Lady* F. Loewe), a także bogaty wybór popularnych utworów Jana Straussa Syna (m.in. walce: *Cesarski*, *Nad pięknym, modrym Dunajem*, polki: *Anna*, *Tik-Tak*, *Blyskawice* i *pioruny*), z *Marszem Radetzky'ego* Jana Straussa Ojca na końcu. Słowem koncert opatrzyli: Barbara Tajchman i Roman Malkiewicz. Koncert powtórzono 23 lutego 1998 roku w Samorządowym Centrum Kultury w Mielcu.

Z repertuarem muzyki wiedeńskich Straussów Rzeszowska Orkiestra Kameral-

na, początkowo pod ambitną nazwą Resovia Strauss Orchestra, pod moją dyrekcją i pod egidą Rzeszowskiego Towarzystwa Muzycznego, wielokrotnie wystąpiła w różnych salach, domach i ośrodkach kultury na terenie Podkarpacia. Początki tej orkiestry to koncert w Zespole Szkół Muzycznych przy ul. Chopina 32 w Rzeszowie z okazji Dnia Kobiet w dniu 6 marca 1996 roku, podczas którego grali sami panowie – pedagodzy i ich uczniowie.

Warto odnotować niektóre występy orkiestry – w zamku Lubomirskich w Rzeszowie podczas Wieczorów z Muzami z nieodżałowanym Julianem Ratajczakiem, w ratuszu w Rzeszowie podczas prowadzonych przeze mnie Wieczorów Muzycznych, w katedrze rzeszowskiej w ramach Wieczorów Muzyki Organowej i Kameralnej prowadzonych do dziś – już w rozszerzonej formie – przez dr. hab. Marka Stefańskiego, także koncerty ku czci Jana Pawła II czy koncert pt. „U progu III Tysiąclecia” w dniu 23 stycznia 2000 r. inaugurujący obchody Wielkiego Jubileuszu Roku 2000 w Województwie Podkarpackim z udziałem solistów, połączonych chórów i orkiestr pod moją dyrekcją, m.in. ze specjalnie napisanym na tę okazję przez niezjącego już kompozytora Marka Jasińskiego utworem pt. *Hymnus*.

Z wielką sympatią wspominam także koncerty karnawałowe orkiestry z udziałem solistów z ariami i duetami z kręgu muzyki operowej, operetkowej i muzyką wiedeńskich Straussów organizowanych przez nieistniejący już Rzeszowski Teatr Muzyczny „Olimpia” wraz z Estradą Rzeszowską w latach 2018–2021. Cieszyły się one wielkim uznaniem rzeszowskiej publiczności, podobnie jak ambitne spektakle teatralno-muzyczne z udziałem profesjonalnych artystów i reżyserów.

Muzyka wiedeńskich Straussów jest nieśmiertelna. Od dwóch wieków zachwyca kolejne pokolenia melomanów na całym świecie. Oddaję na koniec głos Lucjanowi Kydryńskiemu, który we wspomnianej już na początku artykułu biografii (s. 268) tak pisze: „W czym tkwi nieprzemijająca siła i nieprzemijający urok muzyki Straussa? Przede wszystkim w cudownej, niepowtarzalnej inwencji melodycznej, w tysiącach tematów pięknych, a jednocześnie łatwych – choć dalekich od prymitywizmu. Powiedział kiedyś Strauss: Muszę pisać melodie wpadające w ucho, bo przecież ci biedacy z galerii nie mają pieniędzy, by kupować sobie wyciągi fortepianowe. Muszą zapamiętać je od razu”.

■ Andrzej SZYPUŁA



Rzeszowska Orkiestra Kameralna z dyrygentem Andrzejem Szypułą, 1997 r.

# NIEWYOBRAŻALNA WYOBRAŹNIA AUTORA

Aleksander Bielenda – niezwykły autor niezwykłej książki



**Józef Ambrozowicz**

Ukazała się książka niezwykła. Wiersze Aleksandra Bielendy pt. *Strachy polne*. Tytuł nieco mylący, ale nie dla tych, którzy znają autora i jego fascynację tymi ginącymi już elementami kultury ludowej, jakie od wieków stały wśród chłopskich zagonów, strzegąc plonów i odstrasząc ptaki i dzikie zwierzęta.

Bielenda niemal całe życie spędził w Lubeni jako charyzmatyczny nauczyciel. Zasłynął jako twórca muzeum strachów polnych w tej urokliwie położonej wsi. Do lubeńskiej szkoły zjeżdżali dziennikarze i filmowcy, co niezbyt podobało się dyrekcji szkoły i władzom gminy, bo chciano, aby Lubenię kojarzono z czymś ważniejszym niż strachy polne. Z czasem przyszło przyzwyczajenie, choć pana Olka zawsze traktowano jako dziwaka (z wyjątkiem dzieci, oczywiście, bo te go uwielbiały). Uczył nie tylko historii, plastyki i umiłowania stron ojczyzny, organizował happeningi, był nie tylko nauczycielem, lecz przede wszystkim wychowawcą.

W Lubeni znalazł się przypadkiem. Urodził się w Lubaczowie w 1954 roku. Spędził tu dzieciństwo i pierwsze dwa lata podstawówki. Następnie z matką i starszym bratem mieszkał w Nowym Sączu, a od piątej klasy szkoły podstawowej związał się z Rzeszowem, z przerwą na naukę w Państwowym Liceum Sztuk Plastycznych w Jarosławiu, gdzie zdał maturę. Te zmiany miejsca zamieszkania zapewne poszerzyły jego zainteresowania. Od dziecka był chłopcem wrażliwym, ciekawym świata i w dużym stopniu samodzielnym. W Lubaczowie nasiąknął atmosferą Kresów, jak sam mówi – mieszkał między cerkwią i kościołem. Któregoś dnia z drzewa koło kościoła spadła młoda sowa i nie przeżyła upadku. Starszy brat Olka, Marek, wziął ciepłego jeszcze ptaka, położył na desce, ubrał komeżkę ministranta i z kropidłem, i grupą kolegów, śpiewając, szli w kondukcje przez miasto. Ludzie się zatrzymywali, aż ktoś dał matce znać i w robocie był pas. Teraz, po latach, Bielenda mówi, że chciałby o tym nakręcić etiudę filmową. A wcześniej napisał wiersz, który umieścił w najnowszym tomie. Tytuł wiersza: *Pogrzeb sowy*. Przejmujący utwór i niewyobrażalna wyobraźnia autora.

To zapewne z takich przeżyć zrodziły się u Aleksandra Bielendy zainteresowania teatrem i filmem. Zakładał przecież teatry amatorskie w Lubeni, Czudcu i Rzeszowie oraz studenckie – w Katowicach, gdzie podczas studiów na Uniwersytecie Śląskim zetknął się z Kazimierzem Kutzem, opiekunem grupy teatralnej na uczelni, i już po studiach, kiedy był jego asystentem w teatrze im. Wyspiańskiego. Jako wieczny „niepokorny” został wyrzucony z akademika za udział w proteście studentów i ledwie obronił dyplom. Grał też w etiudach filmowych. Film *Ziemia lekką będzie* z jego

udziałem zdobył Grand Prix i nagrodę publiczności w irlandzkim Dublinie. Zagrał także w *Ostatnim dniu* Andrzeja Jaroszuka.

Po studiach na Śląsku wrócił do Rzeszowa, gdzie został asystentem w Wyższej Szkole Pedagogicznej, ale wdał się w obronę strajkujących studentów i stracił pracę. Kiedy już miał się stać urzędnikiem w przeworskiej cukrowni, przyszła oferta ze szkoły w Lubeni, że jest miejsce dla nauczyciela historii. Tu już został na stałe i aż do emerytury, mimo że zagrożenie było niemałe. Tu też wymierzono mu policzek, przenosząc ekspozycję strachów polnych ze szkoły w Lubeni do szkoły w sąsiedniej Sołonce (powód: brak miejsca), a potem strachy poszły „na stos” i podzieliły los Joanny d’Arc. Nie ma już w Lubeni ani w Sołonce muzeum strachów. Jest święty spokój.

Bielenda – człowiek orkiestra. Historyk, etnograf, muzyk, plastyk, regionalista, aktor, reżyser, kustosz i teraz (?) poeta. Postawiłem pytanki przy słowie „teraz”, bo poetą nie został teraz, lecz co najmniej 30 lat temu. Tyle że publikował mało, natomiast pisał dużo i głównie do szuflady. Spośród 600 swoich wierszy wybrał 86 i właśnie wydał je drukiem w wy-

Aleksander Bielenda

## MODLITWA TWA

Wybacz nam  
Panie wszystko

Grzechy nasze  
i winy wybacz

O błędach naszych zapomnij  
i wątpliwościach

Nasze słabości charakteru i podług  
zachowania uznaj za swoje

Jesteśmy tylko ludźmi zatem  
nie opuszczaj nas  
Panie w potrzebie i zgryzocie

Okaż nam swoje  
miłosierdzie  
i łaskę

Swoją miłością i dobrocią  
obdarz nas  
Panie

Daj nam więcej wiary  
w siebie  
i ciebie  
Panie

Błagamy cię  
Panie odpuść nam wszystko  
i zmiłuj się nad nami

Nie myśl tylko o sobie  
i nie gniewaj się  
na nas panie Bielenda



Aleksander Bielenda: *Pisanie wierszy to jedna z najbardziej intymnych rzeczy, jakie robiłem w życiu.*

dawnictwie AGAZAH Agata Zahuta. Starannie wydana książka ukazała się dzięki mecenasowi Podkarpackiego Centrum Hipoterapii, któremu z wdzięcznością autor napisał w stopce w imieniu podopiecznych PCH: „Jestem niepełnosprawny... jestem dzieckiem... moje nóżki i moje rączki nie potrafią się poruszać... ale moje szczęście jest wielkie... bo mam swojego konika... który mnie niesie do słońca... do nieba!”

*Strachy polne* to najnowsza książka Bielendy. Wcześniej było ich kilka, m.in. o historii Lubeni i okolicznych miejscowości – *Listy chłopskie z Galicji i Pij krew braci swoich – opowieść z dziejów rodu Łosiów*.

– Pisanie wierszy to jedna z najbardziej intymnych rzeczy, jakie robiłem w życiu – mówi Bielenda. Każdy mój wiersz ma kilka wersji. Pisząc, zwracam uwagę na formę, szukam prostych sformułowań, nie udziwniam. Nikogo nie naśladowuję, choć oczywiście mam swoich idoli: Herbert, Różewicz, a z wcześniejszych Tuwim, Baliński. Natomiast poezja romantyczna niezbyt mnie porusza.

Podczas spotkania autorskiego zadano mu pytanie, skąd owe strachy polne w tytule? Otóż zdaniem autora strachy polne mają w sobie coś z poezji, tajemniczości, symboliki, magii i rytuału, ulotności chwili, tego momentu, kiedy pierwszy raz z nimi obcujemy, a jednak nadal wywołują emocje. Wiersze poety też wywołują emocje. Są wysmakowane, mądre, można by je nazwać miniaturami literackimi albo filozoficznymi powiastkami. Możemy je przeżyć i spojrzeć w głąb siebie, jacy jesteśmy? Właśnie tacy.

■ Józef AMBROZOWICZ



# POETA W OFICERSKIM MUNDURZE

Adam Kowalski, poeta i kompozytor – rzeszowianin



**Waldemar Bałda**

Legionista (w oficerskiej *Landze*), nauczyciel niedoszły, spełniony za to poeta, dziennikarz i redaktor – do historii przeszedł jako autor tekstów oraz kompozytor piosenki oraz piosenek. Adam Kowalski – rzeszowianin!

Urodził się 23 grudnia 1896 r. w Rzeszowie – jego ojcem był Józef, weteran powstania styczniowego. W mieście, w którym przyszedł na świat, ukończył szkoły powszechną oraz wydziałową (w tym czasie, w 1912 r., wstąpił do Strzelca) i podjął naukę w seminarium nauczycielskim; gdy jednak wybuchła wojna, zaciągnął się do pierwszego od upadku Rzeczypospolitej polskiego wojska.

Do Legionów wstąpił jako szeregowy 2. kompanii rzeszowskiego Związku Strzeleckiego, dowodzonej przez Mariana Bolesławicza. Trafił do 6. batalionu, wraz z którym przeszedł szlak bojowy 1. Brygady – od chrztu ogniowego pod Laskami (22–26 października 1914 r.) aż do bitwy pod Krzywopłotami, stoczonej 17–18 listopada. Tam opuściło go żołnierskie szczęście: został ciężko ranny. Pobył w szpitalu, a zwłaszcza okres rekonwalescencji, wykorzystał zbrożnię – nadrobił zaległości szkolne i w maju 1915 r. złożył pomyślnie egzamin maturalny.

Był już wtedy znany w Legionach jako poeta – choć niewątpliwie jego renoma ustępowała sławie otaczającej najwybitniejszego literata w szarym mundurze, Józefa Mączkę (z Zaleszan pod Tarnobrzegiem rodem, zresztą). W 1. Brygadzie służył do maja 1916 r. – został wtedy przeniesiony do 2. Brygady, do jej 3. Pułku Piechoty, wraz z którym wojował na Wołyniu, nad Styrem i Stochodem. Służbę tę przerwała ciężka choroba – tyfus plamisty – jednak dzięki sile organizmu zdołał powrócić do zdrowia i oddziałów. Później podzielił los innych legionistów: internowany po kryzysie przysięgowym w obozie Huszt i wcielony do armii austriackiej, walczył jeszcze na froncie włoskim. Mundur państwa zaborczego zdjął natychmiast po tym, jak cesarz Karol zwolnił żołnierzy z przysięgi – i bez zwłoki wstąpił do powstającego Wojska Polskiego.

Awansowany na podporucznika, a następnie porucznika, zgodnie z przedwojennymi zainteresowaniami zajmował się krzewieniem oświaty w WP. Był m.in. założycielem i kierownikiem Uniwersytetu Żołnierskiego w Grodnie, szefem Sekcji Oświatowej 2. Armii, organizatorem kursów metodyczno-oświatowych w Wilnie. Redagował w tym okresie dwutygodnik „Reduta” – oraz pisywał, po staremu, wiersze i piosenki. Także kpiarskie, żartobliwe, jak np. *Leguny w niebie* (albo *Opera leguńska*), tekst powstały podczas wojny z bolszewikami.

Lata międzywojenne Adam Kowalski spędził w służbie czynnej, w randze kapitana. Pracował w Ministerstwie Spraw Wojskowych (m.in. na stanowisku kierownika Referatu Oświatowego), piastował funkcje redaktora naczelnego „Żołnierza Polskiego” oraz „Polski Zbrojnej”. Mieszkał w Warszawie, na Ochocie, przy ul. Częstochow-



Adam Kowalski

skiej 44. Swoje poezje publikował na łamach prasy i w zbiorach. Wydał np. *Życie w pieśni* (1932), *Lutnię w tornistrze* (1934; przedmowę do tomiku napisał Juliusz Kaden-Bandrowski), *Pieśni inscenizowane* (1936), *100 pieśni żołnierskich* (1937), *Wiersze o Komendancie* (1938).

Pod koniec lat 20. kpt. Kowalski napisał *Marynarkę Wojenną*, utwór wpisujący się w narodową dumę z odzyskania dostępu do morza, budowy w Gdyni portu i stworzenia floty. Dzięki żywej i skocznej melodii szybko stał się on popularnym szlagerem. Zaczynająca się od słów „Chociaż każdy z nas jest młody/ lecz go starym wilkiem zwą./ My, strażnicy Wielkiej Wody,/ marynarze polscy to” piosenka znana jest do dziś.

Ustabilizowane życie kapitana Kowalskiego przerwał wybuch II wojny światowej. Po przegranej kampanii oficer znalazł się 18 września na uchodźstwie: został internowany w Rumunii, w obozie Bals. Tam, w październiku 1940 r., napisał najlepszy chyba swój utwór zatytułowany *Modlitwa obozowa*. Okoliczności jej powstania przedstawił naoczny świadek tego aktu twórczego, ks. Stanisław Skudrzyk (skądinąd jezuita uformowany w Starej Wsi), delegat nuncjusza papieskiego, sprawujący w jego imieniu opiekę nad internowanymi żołnierzami polskimi: „Obóz w Bals, składający się z przeszło 400 kapitanów i majorów, posiadał wspaniały chór. Jego dyrygent, pan Kowalski, ułożył na moje przyjęcie trzy pieśni, tak słowa jak i melodie. Najbardziej spodobała się jedna z nich [...] zaczynająca się od słów: O Panie, któryś jest na niebie [...]”. Prawykonanie utworu nastąpiło podczas nabożeństwa 8 października 1939 r. Pierwodruk – w *Śpiewniczku wygnańca*, powielonym w 1940 r. we Francji rękopiśmiennym wyborze dokonany przez o. Herberta Paruzela OMI, oraz w *Małym zbiorku modlitw*, wydanym w 1941 r. w Bukareszcie przez ks. Skudrzyka. Co ciekawe, w tej ostatniej, drukowanej, książeczce zabrakło nazwiska autora.

W miarę jak z rumuńskich obozów uciekali internowani, *Modlitwa obozowa* nabierała

rozgłosu. Śpiewano ją w szkole podchorążych w Coëtquidan, a potem w Wielkiej Brytanii, w Afryce, na Bliskim Wschodzie i we Włoszech, wraz z 1. Dywizją Pancerną zawędrowała do Francji, Belgii, Holandii i Niemiec, znana była też w kraju – przywieziona przez cichociemnych zyskała ogromną popularność jako *Modlitwa AK*, *Modlitwa żołnierza tulacza*, *Modlitwa partyzantka*.

Wzmiankę o znaczeniu tej pieśni można znaleźć we wspomnieniach Antoniego Wasilewskiego *Refudziady*: „Kapelan zaintonował Alleluja, Alleluja! Odezwały się dzwonki, odpowiedział też chór wiernych [...]. Ale tak naprawdę to dopiero nieznaną wcześniej pieśń, pieśń śpiewaną po raz pierwszy przez Polaków, przez gromadkę żołnierzy – wstrząsnęła do głębi wszystkim. Była to pieśń przejmująca, jakby błagalna. Ta pieśń to *Modlitwa obozowa* pióra Adama Kowalskiego. Ponoć przywędrowała aż z Węgier do Paryża na Wielkanoc”.

Kowalski nie spędził lat wojny w rumuńskim odesobnieniu: przerzucony w 1940 r. przez Jugosławię i Włochy do Paryża, wstąpił tam do Armii Polskiej, aby następnie, po przegranej przez Francuzów kampanii, ewakuować się na Wyspy Brytyjskie. Służył głównie w Szkocji. Zrazu był oficerem 2. Batalionu 1. Samodzielnej Brygady Strzelców, zaś w sierpniu 1940 r. został kierownikiem Referatu Kulturalno-Oświatowego tejże brygady; zajmował ponadto stanowisko redaktora naczelnego tygodnika „Odwet” i przewodził Zespołowi Literackiemu „Odwet”, nakładem którego w 1941 r. w Perth wydano almanach poezji *Marsz odwetowy*.

Skądinąd można powiedzieć, że miał dużo szczęścia. Jako stary legionista – i to z 1. Brygady! – nie wyniesiony wprawdzie w sanacyjnych latach na piedestały, ale przecież znany w wojsku oraz kojarzony z przynależnością do „leguńskiej sitwy”, mógł wylądować na Wyspie Węzów bądź, usunięty z armii, borykać się z emigranckim losem. Obciążało go wszak autorstwo jednej z bardziej wiernopoddańczych piosenek pomajowego okresu, zatytułowanej niewymyślnie *Marszałek Śmigły-Rydz*. Utwór ten był powszechnie znany przed 1939 r.; w niejednym pułku, instytucji państwowej czy też szkole traktowano go niczym tekst obowiązkowy, którego nieznanomość – dyskwalifikowała...

Autorstwo hagiograficznych piosenek (autor miał w dorobku także *Pieśń żalobną*, napisaną ku pamięci Józefa Piłsudskiego, oraz *Pieśń o prezydencie Rzeczypospolitej Ignacym Mościckim*) sikorszczycy puścili jednak w niepamięć – i Kowalski, awansowany nawet na majora, niezwykle aktywny (także twórczo: pisał artykuły publicystyczne, wiersze i piosenki; część wojennego dorobku znalazła się w tomie *Kierunek Wisła!*, wydanym w 1943 r. w Glasgow), pozostał w mundurze do końca wojny.

Nie żył długo. Zmarł przedwcześnie, 3 marca 1947 r. w Edynburgu. Spoczął w kwatrze wojskowej tamtejszego cmentarza Corstorphine.

■ Waldemar BAŁDA

# WYJŚCIE KU ZIELONYM ŚWIATEŁKOM

## Wrażliwość na subtelne piękno



Jan Belcik

Trafił do moich rąk na samą gwiazdkę 2022 roku niezwykle inspirujący tomik poetycki Katarzyny Hudy pt. *Wyjście*, wydany przez Mieleckie Towarzystwo Literackie. Mielecka poetka swój czwarty zbiór wierszy opatrzyła nieprzypadkowo takim właśnie tytułem. Jak sama pisze we wprowadzeniu do tego tomiku: „Każdy człowiek posiada indywidualną zdolność do radzenia sobie w sytuacjach trudnych. To, co pomaga przetrwać, to uświadomienie sobie, że z każdej sytuacji istnieje wyjście”. To bardzo ważna teza młodej poetki (urodzonej w 1979 roku). Umiejętność przystosowania się do różnych sytuacji życiowych bierze się zapewne z doświadczenia, ale też z wykształcenia – wszak autorka jest absolwentką filozofii na Uniwersytecie Rzeszowskim, pracuje zaś z osobami niepełnosprawnymi, co też ma wpływ na jej postrzeganie świata i naszej kruchej kondycji, także tej psychicznej.

Stąd zapewne bierze się też ta poezja, z wyjścia naprzeciw drugiemu człowiekowi, zorientowana na to, aby podzielić się tym doświadczeniem, dać świadectwo świata, który wciąż przemienia bieguny swojej aktywności. Oczywiście, że otwierając się na innych, niejednokrotnie trafiamy też na zupełną obojętność, niezrozumienie, odrzucenie. W wierszu *rozczarowanie* podmiot liryczny puentuje swoją wypowiedź w taki sposób: „może nie warto łapać w sito już płynącego życia/ jedynie chłodzić stopy w rzece przeznaczenia”. To prawda, że nie da się zmienić prądu rzeki, czasu, historii. Można czasami tylko opatrzyć komuś rany, ofiarować dobre słowo, by życie było znośniejsze. Także konflikt zbrojny toczący się za naszymi granicami nie daje poczucia czystego sumienia. W wierszu *czyja wojna* poetka pisze: „mówią że to nie moja wojna/ że trzeba żyć dziękować bo u nas spokój/ a mnie bu-

dzi płacz wystraszonych dzieci/ choć to nie mój sąsiad został zabity bo poszedł po chleb/ to ja odczuwam żalobę”. Tak, to jest też nasza wojna, jeżeli nawet nie dotyka nas bezpośrednio.

Ważnym tematem *Wyjścia* okazuje się kontakt z Nadprzyrodzonym, z obecnością Boga w naszym życiu. Podmiot wiersza *krótkofalówka* nie bez pewnych form żartobliwego dystansu stwierdza: „wydzielono pasmo radiowe i tak zostałam/ z krótkofalówką do dyspozycji/ [...] dostałam jedną a drugą podobno Bóg// w dzieciństwie miałam z nim kontakt ciągły/ praktycznie bez zakłóceń/ mówiłam pytałam i otrzymywałam ciepłe odpowiedzi/ z czasem kontakt się coraz bardziej urywał/ słyszałam zakłócenia i szumy/ a odpowiedzi nie były już zrozumiałe/ [...] czasem próbuję w sercu nacisnąć guzik i coś wyszeptać/ i choć nie słysząc odpowiedzi to miga zielone światelko/ kontaktu”.

Tak, po wieku niewinności, bardzo często w okresie dojrzewania, buntu – tracimy kontakt z tym, co etyczne, pierwsze, ważne. Budujemy swą własną tożsamość z oczekiwań. Swoich, środowiska. Ale ten etap też przemija. Chcemy wówczas odnaleźć to, co kształtowało nas i naszą osobowość w okresie dzieciństwa. Obyśmy za autorką mogli powiedzieć, że wciąż miga w nas to „zielone światelko kontaktu”.

Chciałbym zwrócić także uwagę na anioły, które pojawiają się w tych wierszach, a szczególnie na *spotkanie z aniołem* w utworze o tym samym tytule. Podmiot liryczny konstatuje w nim: „mam szczęście że nie jestem sama ani chwili/ nalej mi proszę na jutro szklankę świeżej wiary”.

Można też w tomiku autorki *Zagubionego Skrzydła* znaleźć horacjańskie *carpe diem*, ideę cieszenia się życiem tu i teraz, jak w wierszu *nowy dzień*, w którym poetka oznajmia: „zapowiada się dobry dzień/ jedyny dany nam właśnie

dziś”. Tak, nigdy nie wiadomo, co los przyniesie nam jutro, dlatego cieszymy się chwilą obecną, tym, co ona przynosi. Obrazy z natury, np. z gór takich jak Połoniny (*firanka*), z jesieni (*jesienny list*), ze spacerów z muzyką Starego Dobrego Małżeństwa (*parafia*), a nawet z burzy (*przeczekać*), tworzą nastrojowe inspiracje wplecione dyskretnie przez wszystkie strofy tego tomiku. Znajdujemy tu także wiersze rymowane, takie jak *kraty* czy *spacer*, które można by bez problemu zaśpiewać przy akompaniamencie rytmicznej muzyki.

Wszystkie drogi prowadzą jednak do domu. Rodzinnego domu, do którego w wierszu *prawdziwy dom* poetka wprost zaprasza:

„niech dom będzie zawsze otwarty/ okiennice szerokie i jasne/ niech spokojnie falują zasłony/ ludzie niech chcą tu przychodzić”. A jeżeli każda ścieżka zmierza do domu, to musi także wieść do miłości, nawet jeżeli czasem bywa ona trudna.

Chciałbym przytoczyć na koniec w całości wiersz *milczenie*, będący podsumowaniem dróg, które prowadzą zawsze do jakiegoś wyjścia. Nie traćmy wiary, że do dobrego wyjścia: „milczenie jest zamknięciem drzwi słowom/ aby nie dotarły do kogoś/ albo żeby nie dotarły do nas/ mamy jedne drzwi w sercu/ prawidłowy kod do otwarcia/ składa się z sześciu liter/ miłość”.

Tomik jest ilustrowany pięknymi autorskimi – wręcz unikatowymi zdjęciami przyrody, ale nie tylko. Sądzę, że talent w dziedzinie poezji idzie u Katarzyny Hudy w parze z fotografią, świadcząc o dużej wszechstronności i wrażliwości na subtelne piękno, składające się na to właśnie *Wyjście*.

■ Jan BELCIK

Katarzyna Hudy, *Wyjście*, Mieleckie Towarzystwo Literackie, Mielec 2022.

# PRZESĄCZONA BYŁA SZTUKĄ

## In memoriam Marlena Makiel-Hędrzak



Piotr Rędziński

Biuro Wystaw Artystycznych w Rzeszowie 2 lutego inauguruje rok wystawienniczy 2023 dwiema wystawami poświęconymi przedwcześnie zmarłej Marlenie Makiel-Hędrzak – uznanej artystce malarce, rysownicze, poetce, pracownikowi naukowemu Uniwersytetu Rzeszowskiego. Artystka urodzona w Krośnie w 1968 roku. Od 1996 r. pracowała na Wydziale Sztuki Uniwersytetu Rzeszowskiego na stanowisku profesora nadzwyczajnego.

Ukończyła Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych im. Tadeusza Brzozowskiego w Miejsku Piastowym, a następnie studia magisterskie

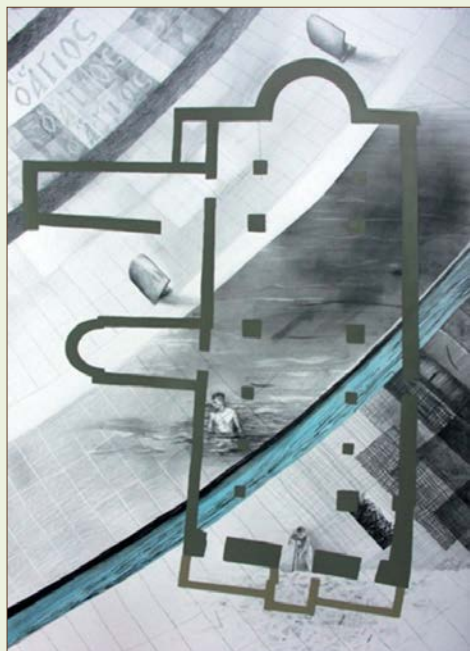


Marlena Makiel-Hędrzak

w Instytucie Wychowania Artystycznego na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. W 1995 r. otrzymała dyplom z wyróżnieniem w pracowni rysunku prof. Stanisława Góreckiego. Po studiach obroniła pracę doktorską, a następnie uzyskała stopień doktora habilitowanego. Zatrudniona na stanowisku profesora w Zakładzie Rysunku na Wydziale Sztuki Uniwersytetu Rzeszowskiego (obecnym Instytucie Sztuk Pięknych UR), prowadziła m.in. Pracownię Dyplomową Rysunku. Wypromowała szerokie grono absolwentów. Wykładała również w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej im. Jana Godka w Sanoku.

Autorka licznych wystaw indywidualnych, uczestniczka wielu wystaw zbiorowych; ogólnopolskich i międzynarodowych, zarówno w kraju, jak i za granicą. Organizatorka konferencji naukowo-artystycznych. Zajmowała się również działalnością artystyczną: rysunkiem, malarstwem i grafiką. Swoje prace prezentowała na kilkunastu wystawach indywidualnych, w tym w Krośnie, Częstochowie, Sanoku, Dukli, Gorlicach, Łodzi, Zako-





Marlena Makiel-Hędrzak – „Wszędzie i Zawsze II”, ołówek, akryl, papier, 70 x 50, 2010 r.

panem, Sandomierzu, Opolu, Jarosławiu, Lublinie, Krakowie. Ostatnia wystawa jej prac odbyła się w galerii siedziby ICN Polfa w Rzeszowie w maju 2019 roku pod nazwą „Pre-teksty”. Brała też udział w wystawach zbiorowych w kraju i za granicą. Uczestniczyła w licznych plenerach i sympozjach. Laureatka nagród i wyróżnień. Publikowała eseje i teksty krytyczne o sztuce. W swoim dorobku ma opracowania graficzne do wielu książek. Redaktor naczelna rocznika naukowo-artystycznego Instytutu Sztuk Pięknych „Warstwy”. Autorka tomiku poezji *Linia* (2000).

Już po śmierci w 2020 roku Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Rzeszowskiego Fraza wy-

dało zbiór tekstów, wierszy i rysunków artystki pod tytułem (wspomnianej jej ostatniej wystawy) *Marlena Makiel-Hędrzak, Preteksty*, a w pierwszą rocznicę śmierci jej wystawę (niestety wirtualnie) zorganizowało BWA z jej rodzinnego Krosna. Obecna wystawa przygotowana przez Instytut Sztuki Uniwersytetu Rzeszowskiego nosi nazwę „In memoriam Marlena Makiel-Hędrzak”. Kuratorami wystawy są Dorota Jako-Sankowska i Joanna Janowska-Augustyn.

Jej twórczość głównie rysunkową charakteryzowała niezwykła subtelność używanych środków warsztatowych. W przestrzeniach inspirowanych pejzażem, odwiedzanymi miejscami, które przetwarzała na własne wewnętrzne pejzaże, kreowała gamami szarości, tylko niekiedy pojawia się dominanta nieco mocniej zarysowana. Rzadko te przestrzenie były mroczne, czarne. Myślę, że to odzwierciedlało jej podejście do życia, do świata – niezwykle optymistyczne, łagodne, efemeryczne. Zarówno w pracach plastycznych, jak i tekstach literackich czy wierszach polemizowała z innymi dziełami sztuki, architektury, literatury. Przesączona była sztuką, wieloma jej przejawami, dodając coś od siebie: polemikę, czy komentarz rysunkowy i słowny. Niech świadczą o tym wybrane tytuły jej wierszy i rysunków (posłużyć się tomikiem wierszy z 2010 roku *Linia*): *Portret z Fajum, Fantazja według rzymskiej mozaiki, Melancholia według Chirico, Świt w Wenecji*.

Zmarła 31 grudnia 2019 r. Wszyscy wspominają Marlenę niezwykle ciepło.

Druga wystawa prezentowana w dolnej sali wystawowej BWA to zbiorowa wystawa artystów, którzy chcieli oddać artystyczny hołd Marlenie – artystce, koleżance, przyjaciółce. Kuratorką wystawy jest Renata Szyszlak. W wystawie bierze udział ponad 70 artystów z kręgu jej współpracowników na uniwersytecie, kolegów, których poznała



Marlena Makiel-Hędrzak – „Wszędzie i Zawsze I”, ołówek, akryl, papier, 70 x 50, 2010 r.

na plenerach, wystawach, sympozjach. Ci, którzy ją znali i chcą zachować wspomnienie zawartych w tytule wystawy „Śladów spotkań szczególnych”.

Wszyscy, którzy znaleźli Marlenę Makiel-Hędrzak, wciąż odczuwamy pustkę, jaką to nagłe i przedwczesne odejście w nas pozostawiło. Brakuje jej kojącej obecności, emanującej bezwarunkową dobrocią, mądrością, wewnętrzną siłą, energią i humorem. Pamięć o niej żyje jednak w naszych sercach, stając się niewyczerpanym źródłem inspiracji.

■ Piotr RĘDZINIAK

## OD SMAKU ŚMIERCI PO SMAK ŻYCIA

Powieściowy debiut Krzysztofa Kwasiżura



Ryszard Mścisz

Krzysztof Kwasiżur dał się wcześniej poznać jako poeta, krytyk literacki i publicysta, którego aktywność w środowisku literackim zasługuje na spore uznanie.

*Rentgen* to dojrzały powieściowy debiut pisarza, w którym elementy autobiograficzne łączą się z talentem narracyjnym, umiejętnością kreowania ciekawych postaci o bogatej osobowości i zdarzeń, w których bohater bierze udział. W autorskim wstępie do powieści odkrywamy, iż ma ona nie tylko piętno autobiografizmu, ale spełnia rolę terapeutyczną.

Powieściowa historia bohatera intryguje, a kolejne etapy jego zmagania zdrowotnych (uwiarygodnionych zresztą za sprawą konsultacji z profesjonalistą – neurochirurgiem Piotrem Barnasiem) oraz szukanie w sobie wewnętrznej siły, by je podjąć, są ciekawe, wręcz emocjonujące. Można rzec, że bohater objawia tu silną osobowość i potrafi – mimo wszystko i na przekór okolicznościom, wszelkim ograniczeniom – być sobą. Potrafi wykazać się dużym poczuciem humoru, nie rezygnu-

je ze sfery erotycznej, zmagając się ze swoją „odmienioną cieleśnością”. Relacje z żoną, rodziną, nowymi znajomymi, pewne komplikacje emocjonalne i uczuciowe – to elementy, które dynamizują powieść, ale także czynią ją ciekawszą, pełniejszą.

Krzysztof Kwasiżur potrafi umiejętnie i ciekawie prowadzić narrację, ma swój wyrazisty, indywidualny styl, kreśli spójną, konsekwentną historię losów bohatera, który coraz lepiej daje się poznać i coraz wyraźniej „odzyskuje” swoją osobowość. Czytelnik jest tym bardziej zaciekawiony, że sytuacja, w jakiej znalazł się bohater, jego pozycja odkrywcy samego siebie oraz świata zewnętrznego jest dla niego nowa, nieznaną, nieprzeżyta. Jest tak także dlatego, że i on może kiedyś znaleźć się w podobnej sytuacji i interesująco przedstawione doświadczenia bohatera literackiego (i w jakiejś mierze autora powieści) mogą stać się jego własnymi. Może więc zadać sobie pytanie: czy przy swoim charakterze, konstrukcji psychicznej zachowałby się podobnie, znalazłby



w sobie tyle siły i samozaparcia, czy też nie. Paulina, Karolina, Marysia, znajomi bohatera, lekarze i pielęgniarki mają swoje ciekawe rysy osobowe, wchodzą w różnorakie relacje z Krzysztofem i na swój sposób uczestniczą w jego walce, motywują go (znacznie rzadziej demotywują) do niej, często wspierają.

Zakończenie powieści można uznać za otwarte, a więc czytelnik będzie się zastanawiał, co dalej, na ile bohater będzie kreował swój los, przyszłość już bez ciągłego „rentgenowskiego samooglądu”, jako człowiek, którego kolejne przejścia zahartowały i wyposażą w nowe możliwości, nowe życie, które przed nim. I być może przyjdzie mu w tym z pomocą Krzysztof Kwasiżur – jeśli zechce kontynuować losy bohatera w kolejnej powieści.

■ Ryszard MŚCISZ

Krzysztof Kwasiżur, *Rentgen*, Podkarpacki Instytut Książki i Marketingu, Rzeszów 2022.



# MIASTO POD WISZĄCĄ SKAŁĄ

## Setenil de las Bodegas



**Wit Hadło**

Wciśnięte między strome skały wąwozu budynki budzą zachwyt, ale też przerażenie. Przybywającym tu turystom może wydawać się, że ważące miliony ton kamienie mogą im w każdej chwili osunąć się na głowy. Mieszkańcy są jednak przyzwyczajeni do swoich nietypowych domów i się nie boją, bowiem żadna taka katastrofa jeszcze nigdy się nie zdarzyła.

Setenil de las Bodegas to niewielkie, liczące około 2800 mieszkańców miasteczko, położone w regionie Andaluzja w południowej Hiszpanii. Spośród innych podobnych miast wyróżnia się białymi domami wybudowanymi w kanionie rzeki Trejo, które zamiast dachu, przykryte są olbrzymimi skałami. Minusem ich jest to, że ciasna zabudowa między skałami zdecydowanie zmniejsza ilość przedostającego się na ulice światła (niektóre z głębiej położonych pokoi w ogóle nie posiadają okien) oraz wiatru, co szczególnie w lecie może być dość uciążliwe. Plusem natomiast jest brak konieczności konserwacji dachu. Poza tym takie usytuowanie latem ogranicza dość znacznie upał, a także zapewnia niesamowite, choć trochę klaustrofobiczne widoki.

### Trochę historii

Choć w okolicznych jaskiniach zachowały się przedmioty świadczące o życiu w tym miejscu już ponad 5000 lat temu, historia samego miasteczka sięga XII wieku. Wtedy to – na górującym nad okolicą wzgórz – rządzący w tym czasie w Andaluzji Maurowie zbudowali twierdzę. W ciągu kolejnych wieków w dolinie rzeki zbudowano wokół niej niewielkie miasteczko, które z braku miejsca dosłownie wciśnięto między brzeg rzeki a wzgórze. Aby maksymalnie wykorzystać dostępne miejsce, część domów zbudowano w skalnej szczelinie, którą dodatkowo pogłębiono. Ukryte pod górą domy dosłownie w nią wrosły.

Nazwa miasta Setenil de las Bodegas nawiązuje do tamtych czasów. Słowo setenil odwołuje się do łacińskiego septem nihil, czyli siedem razy i nic. Podczas panowania muzułmanów chrześcijanie wielokrotnie próbowali zdobyć miasto, jednak wciąż kończyło się to ich porażką. Udało się to dopiero za siódmą próbą w 1484 roku, po dwutygodniowym oblężeniu. Do dziś pamiętką obecności Maurów na tej ziemi są ruiny ich zamku z XII wieku, które górują nad miastem. Druga część nazwy, czyli bodegas – po polsku piwnice z winami – powstała na cześć znakomitego, produkowanego tam wina oraz licznych upraw winorośli. Niestety, większość z nich uległa zniszczeniu pod koniec XIX wieku z powodu epidemii mszycy.

Pod panowaniem chrześcijańskim zostało uznane za miasto królewskie i otrzymało w 1501 roku Kartę Przywilejów, porównywalnych z tymi, którymi cieszyła się wówczas Sewilla. Wyjątkowe, górzyste jego położenie miało fundamentalne znaczenie dla obrony kastyljskiej od strony Granady.



Widok na Setenil de las Bodegas. Na szczycie wzgórza ruiny zamku Maurów (z lewej) oraz kościół Matki Bożej Wcielenia (z prawej), który zbudowano na ruinach starego meczetu



Calle Cuevas del Sol jest najbardziej rozpoznawalną i najczęściej fotografowaną uliczką Setenil de las Bodegas



Kanion rzeki Trejo jest pięknie ukwiecony i porośnięty bujną roślinnością



Wnętrza domów są półjaskiniami, zamiast tylnej ściany mają litą skałę

### Turystyczna atrakcja

Przez wieki ludność miasteczka zajmowała się rybołówstwem, hodowlą bydła w górach oraz uprawą winorośli i zbóż. Obecnie jednak wszystko nakierowane jest na turystykę. Powszechnie uważa się też, że w tym regionie powstaje najlepsze chorizo, czyli kiełbasa, a tamtejsza wieprzowina potrafi zadowolić podniebienia najbardziej wymagających smakoszy. Produkuje się tam również wymieniał oliwę z oliwek, miód oraz miejscowe wino Principe Alfonso.

Jednak szczególnie przyciąga turystów w to miejsce nietypowa architektura. Labirynt wąskich uliczek, których szerokość często nie przekracza nawet dwóch metrów, oraz wiszące nad głową urwiska skalne wzbudzają wielkie zaciekawienie oglądających. Wbudowane w nie białe domy są zaś praktycznie niespotykane w innych miejscach świata. Ich wnętrza nie mają typowych pokoi i ścian, lecz są półjaskiniami, ograniczonymi z jednej strony fasadą, a z drugiej litą skałą. Na skalnych dachach budynków zaś znajdują się ogrody i gaje oliwne.

Oprócz domów Setenil de las Bodegas może pochwalić się także innymi atrakcjami, jak ukwiecony kanion rzeki Trejo, gotycki kościół Nuestra Señora de la Encarnación, jedyny obok zamku budynek w miasteczku, który nie ma białej elewacji, kaplica św. Benedykta, budynek dawnego ratusza i wspomniane już wcześniej ruiny zamku z XII wieku z odrestaurowaną Wieżą Hołdu.

Będąc na miejscu, przede wszystkim warto odwiedzić tamtejsze restauracje serwujące wspaniałe dania regionalne, których receptury mają niejednokrotnie średniowieczny rodowód, oraz wejść na jeden z licznych punktów widokowych, by podziwiać wspaniałą okolicę.

■ Wit HADŁO  
zdjęcia autora, wit.foto@wp.pl



# PRZYWRACANIE WIARY W SPRAWIEDLIWOŚĆ

Dwóch odbywało już karę ponad cztery lata, a jeden ponad pięć



Henryk Nicpoń

Sąd Najwyższy w Warszawie uchylił 30 stycznia 2023 r. w całości wyrok Sądu Apelacyjnego w Rzeszowie oraz wykonanie kary więzienia wszystkim skazanym za wykorzystywanie seksualne

11-letniej dziewczynki z Maławy. Podejmując taką a nie inną decyzję, zwrócił uwagę na błędy popełnione przez Sąd Okręgowy w Rzeszowie i pominięte przez Sąd Apelacyjny w Rzeszowie. Przede wszystkim na brak w zgromadzonych aktach sprawy dowodów potwierdzających winę oskarżonych. Sprawa wraca więc do ponownego rozpatrzenia skazanej piątki mężczyzn w Rzeszowie. W tym kontekście przerażające jest to, że dwóch z nich odbywało karę już ponad cztery lata, a jeden ponad pięć lat.

Ze zbieranych przeze mnie materiałów dziennikarskich wynikało, że prowadzone przez prokuraturę dochodzenie i postępowanie

nie karne przed sądem nie podjęło np. wątku, że skazani mogli paść ofiarą intrygi przygotowanej przez osoby powiązane biznesowo w celu realizacji własnych interesów, których narzędziem była opiekunka prawna. Nie zbadano także, czy dziewczynka zeznawała tak czy inaczej z inspiracji opiekunki prawnej, chociaż były poważne poszlaki wskazujące na taką ewentualność. Nie zainteresowano się także warunkami pobytu dziewczynki u opiekunki prawnej, które w konsekwencji, jak się okazuje, doprowadziły małoletnią dziewczynkę do zachorowania na cukrzycę i urazów głowy. Czy urazy głowy nie powstały na skutek wymuszania przez opiekunkę prawną takich czy innych zeznań na dziewczynce?

Poszukiwałem także odpowiedzi chociażby na takie pytania, którymi nie zajął się sąd: Dlaczego nie próbowano wyjaśnić kwestii, czy istotnie autorką pisma do ministra sprawiedliwości Zbigniewa Ziobry była zmarła kilka miesięcy wcześniej kobieta, zanim list dotarł do adresata? Dlaczego Prokuratura Rejonowa

w Rzeszowie nie próbowała dociec, w jakich okolicznościach małoletnia dziewczynka będąca pod opieką prawną kobiety z Nosówki doznała urazu (urazów) głowy oraz okolicznościami tego zdarzenia, które sprawiło, że znalazła się w Klinicznym Szpitalu Wojewódzkim nr 2 im. św. Jadwigi Królowej w Rzeszowie przy ul. Lwowskiej 60. Dlaczego Prokuratura Rejonowa w Rzeszowie, wiedząc o co najmniej jednym przypadku karcenia małoletniej dziewczynki np. za niewskazanie podczas okazania właściwego podejrzanego z pięciu osób, nie próbował podjąć i wyjaśnić tego wątku w sprawie? Dlaczego sąd po orzeczeniu przez badanie biegłego ginekologa, że małoletnia dziewczynka jest dziewicą i nie była gwałcona płciowo, nie wystąpił po opinię biegłego proktologa, by również uprawdopodobnić lub wykluczyć możliwość gwałtów analnych? Pytania w sprawie można mnożyć. Należy jednak mieć nadzieję, że tym razem sędziowie rzeszowscy znajdą na nie odpowiedź!

■ Henryk NICPOŃ



## WIROWANIE NA PLANIE

### WIBRACJE GŁUPOTY

No i mamy kolejnego cudotwórcę, który nie będzie dojadł, dosypiał, tylko pchał na światowe wyżyny poziom naszych mistrzów od balona kopanego. Za marne milion złocizy miesięcznie. Nowy selekcjoner obwieścił, że ma za sobą przychylność Boga zmartwychwstałego Jezusa Chrystusa. Ogłosił też wszem wobec, że człowiek wierzący nie musi obawiać się tego, co może się stać. Nie jestem fanem naszych narodowych kopaczy i nie mam nic przeciwko wierze, ale wolałbym, aby pan Santos zamiast w Boga wierzył w sukces naszej reprezentacji, przejmował się losem kadry, a nie pozostawiał go w rękach sił nadprzyrodzonych. Jako swoiste motto dedykuję mu fragment góralskiej przyspiewki: „Panu Bogu chwała, / że się kościół spalił, / a karczma została. Szczęść Boże!”

Nie sprawia mi zawodu narodowy edukator Przemysław Czarnek. U niego jest jak w filmach Hitchcocka. Na początku jest trzęsienie ziemi, a później dramaturgia już tylko narasta. W buraczany sposób skomentował w Sejmie nowelizację ustawy o Sądzie Najwyższym. Oskarżał bez pardonowo eurodeputowanych z opozycji o rzekome kłamanie w UE na potęgę. Nie omieszkał w beczelnie chamski sposób wypowiadać się o niektórych. Biedroń nie-Biedroń, Róża von Thun coś tam po niemiecku. Luft skomentował to jednoznacznie – nie zamierzam wypowiadać się o byle czym wygłoszonym przez byle kogo. Przecież naśmiewanie z obcobrzmiących nazwisk jest takie katolickie, polskie, narodowe. Dziwne jest tylko to, że narodowego edukatora nie drażnią liczne obcobrzmiące nazwiska w swoim obozie politycznym.

Nie trzeba było długo czekać, aby edukator Czarnek dał znowu piętrowego czadu. Tym razem z rozdziałem 40-milionowych środków dla organizacji pozarządowych. Aby było śmieszniej, na wybitne programy oświatowe. Znaczną część przeznaczono na zakup okazałych willi i apartamentów, niemających nic wspólnego z edukacją. Prawdziwe kpiny. Nie ma pieniędzy na remonty szkół, płace dla nauczycieli czy poprawę edukacyjnych warunków, a na prezenty dla swoich są. Środki dostali nawet ci, którzy niczego nie zdołali jeszcze zrobić. Gdy mleko wylało się, edukator naubliżał pytającym go o dzienni-

karzom. Twierdzi idiotycznie, że wszystko, co nie jest z jego formacji, ma komunistyczny i lewacki rodowód, a on póki żyje nie dopuści ich do ministerialnego koryta. I tkwi w swoim widzie, niczym w Okopach Świętej Trójcy, i dopasowuje framugę do szyby. Zapowiada, że podobny konkurs na rozdawanie naszych pieniędzy – zamiast na edukację – będzie dotyczył ochotniczych straży pożarnych. Już widzę edukacyjną ich rolę. A może chodzi o budowę remiz strażackich przy każdej plebanii? Pisowscy aktywiści z pewnością już zakładają strażackie fundacje o profilu edukacyjnym. Mamy do czynienia z transparentnym okradaniem Polski. Dopiero początek 2023, a już – według pewnego szopkarza – minister zapracował na tytuł buraka roku.

Na szczęście moje wnuczki już są szczęśliwie po całym procesie szkolnym i uczelnianym, zatem edukator już nie zdoła im zaszkodzić. Natomiast czwórka prawników jeszcze nie osiągnęła wieku szkolnego. Nadzieja w tym, że gdy pojawią się w szkolnych ławach, to ministra Czarnka już wyborcy skierują do osłej ławki, czego mu serdecznie życzę. Podobnie jak i przewlekłego zdrowia. Nigdy nie zrozumiem, jak można było zrobić z takiego aroganta edukacyjny wzorzec dla nauczycieli i młodzieży. Już zaczyna majstrować przy zasadach zatrudnienia nauczycieli. W minionym roku zanotowano spory niż demograficzny, a on już zapowiada redukcję stanu ich zatrudnienia. Czyżby rachunki mu kiepsko szły? W szkole pojawi się on za siedem lat. A gdzie duża liczba ukraińskich dzieci? Kto będzie je edukować?

Inni prominentni politycy jedynie słusznej partii też wypowiadali się z przenikliwą głupotą. Onże Horała, spec od budowy Centralnego Portu Komunikacyjnego, rąbnął twierdził, że odmowa prawnie dopuszczalnej aborcji zgwałconej nastolatki ze względu na klauzulę sumienia była słuszna. Bo to tak, jakby muzułmaninowi kazać zjeść wieprzowinę. Gdzie Rzym, gdzie Krym, a gdzie kukuryku. Jak to Horała, głupszego argumentu wymyślić nie zdołał.

Nie gorszy w durnowatej wypowiedzi był przyprezydencki profesor Zybortowicz. Po ogromnym wysiłku intelektualnym konkludował szkodliwość energetycznych wiatraków. Otóż one powodują, że zwierzęta zwiewają, gdzie pieprz rośnie, ptaki masowo giną, a ludzie na skutek wibracji głupieją. Kto mu takich głupot naopowiadał? Biedni muszą być ci Holendrzy, którzy owych wiatraków mają skolko ugodno.

■ Roman MAŁEK



## Jerzy Maślanka Przymierze



**Opozycja w zgranym gronie  
wszem i wobec nam ogłasza:  
W jednolitym peletonie  
będzie rosła Polska nasza.**

**Pójdziemy razem zwarci, gotowi  
do zmuszałego już parlamentu,  
naród dostrzeże, Unia to powie,  
dość fatalnego z PiS-em zamętu.**

**Ścisnęli dłonie do wielkiej zgody,  
później taktykę już każdy zmieniał,  
różne pomysły, nowe powody,  
a Polak patrzy i oniemiał.**

**Dziś z doniesień już wynika,  
w politycznym tym ogródku  
każdy być chce za sternika,  
samodzielnie sięść na czubku.**

**Ruszą do boju znów czarne konie,  
co polityki naszej są perłą,  
w geście zwycięskim uniosą dłonie,  
lecz który wygra i czy na pewno?**

**Z tego widać znakomicie,  
każdy pragnie być na szczycie.  
My zarządzimy, komu się uda  
i czyją rękę uściśnie Duda.**

**Opozycji to przymierze  
(i nie tylko na papierze)  
niejednemu sprawi ból,  
że to ja nie jestem król.**

**Były wybory, będą wybory,  
kiedy nam z drzewek opadną liście,  
a my stwierdzimy, że do tej pory  
ciągle tych samych mamy na liście.  
PS**

**Ale choćby zdolny rzeźbiarz  
wziął z każdego coś dobrego,  
to na pewno nie ulepi  
nam marszałka Piłsudskiego.**

**Mając jednolite poglądy: PiS precz!  
To w czym rzecz?**

### Tylko dla siebie

- Baran (21 III–20 IV)**  
Popraw kondycję przed wiosną i odwiedź też dentystę.
- Byk (21 IV–20 V)**  
Ogranicz kontakty z nieudolnymi urzędnikami.
- Bliźnięta (21 V–21 VI)**  
Zaradny krewny pomoże rozwiązać pewną sprawę.

- Rak (22 VI–22 VII)**  
Przeznacz w ciągu dnia chwile tylko dla siebie.
- Lew (23 VII–23 VIII)**  
Zapisz się na kurs, z pewnością zaowocuje.
- Panna (24 VIII–22 IX)**  
Uważaj na dokumenty w podróży.
- Waga (23 IX–23 X)**  
Na najbliższej imprezie poznasz kogoś interesującego.
- Skorpion (24 X–22 XI)**  
Zacieśnij się więzy z najmłodszymi członkami rodziny.

- Strzelec (23 XI–21 XII)**  
Zachwycisz szefa swoimi pomysłami.
- Koziorożec (22 XII–20 I)**  
Czas zrobić porządek w piwnicy.
- Wodnik (21 I–19 II)**  
Zadbaj o swój kręgosłup.
- Ryby (20 II–20 III)**  
Ruch na świeżym powietrzu poprawi Twój nastrój.



## Nina Opic – SEKRETY ŻYCIA DIETA INFORMACYJNA

Od początku cywilizacji ludzie wykazywali się ogromnym zainteresowaniem swojego otoczenia, i to nie tylko tego najbliższego. Stąd były wszelkiego rodzaju wyprawy i podpatrywanie innych plemion i żyjących tam ludzi. Oczywiście odbywało się to podczas dnia, bo w nocy raz, że nie było zbyt widać i słychać, a dwa, że ciągle przesiadywanie w pobliżu wroga stawało się niebezpieczne i wyczerpujące. W związku z tym zatrudniano podglądaczy, których zadaniem było dostarczanie wiadomości o tym, co widzieli i słyszeli. To, że dostarczane przez nich informacje nie zawsze realnie oddawały rzeczywistość, to już inna sprawa... Człowiek miał czas na „wiadomości ze świata”, czas na swoje sprawy i czas na relaks. Obecnie też interesujemy się wszystkim dookoła, z tą różnicą, że ze wszech stron przytłacza nas nadmiar informacji i nawet nie zdajemy sobie sprawy z przykrych skutków przeładowania naszego umysłu. Zbyt zachłanne korzystanie z różnych mediów to nie tylko zwykła strata

czasu, ale nadmiar docierających bodźców nie pozostaje też bez wpływu na naszą kondycję psychiczną. Przytłoczeni zalewającymi nas zewsząd informacjami, odczuwamy coraz większe zmęczenie, stres i postępujące zdenerwowanie. Coraz częściej psychologowie, lekarze, fizjoterapeuci zalecają lepszą selekcję odbieranych informacji. Zaczyna pojawiać się nawet nowa terminologia: diet of information – dieta informacyjna. Twórcy tego nazewnictwa nie zachęcają do całkowitego odcięcie się od wszystkich wiadomości, ale zalecają dopuszczać do siebie tylko te wiadomości, które są dla danej osoby istotne. Tymi mniej ważnymi nie należy zaprzętać sobie głowy. Należy ograniczyć też źródła informacji; nie wchodzić na wszystkie serwisy informacyjne w sieci, wyszukiwać tylko te, które zawierają treści istotne i nie zaśmiecać sobie umysłu wiadomościami, które nie zostawią w naszej głowie nic wartościowego. A zatem dobrze byłoby jak najszybciej zacząć stosować dietę informacyjną z pożytkiem dla siebie i swoich najbliższych. ■



## SMAKI RODZINNE

Iga Szumska poleca

### TORT BAJECZNY

**Biszkopt:** 6 jajek • 16 dag mąki pszennej • 12 dag cukru • szczypta soli • 1 łyżka oleju • 1 łyżeczka cukru waniliowego • ½ łyżeczki proszku do pieczenia. Do żółtek dodać cukry i szybko wymieszać. Ubić pianę z białek z solą na sztywno. Wmieszać do niej żółtka z cukrem, ciągle ubijając, dodawać stopniowo przesianą mąkę z proszkiem do pieczenia, olej, a następnie delikatnie całość połączyć. Wyłożyć do tortownicy (24 cm) i piec ok. 35 minut w temperaturze 180°C. Ostudzić i przekroić na dwa blaty.

**Fruzelina wiśniowa:** ½ kg wydrylowanych wiśni (świeżych lub mrożonych) • ½ szklanki cukru • ½ szklanki wody • 2 łyżeczki mąki ziemniaczanej • 2 łyżki soku z cytryny • ¼ łyżeczki esencji migdałowej • szczypta soli. Wiśnie włożyć do garnka, wlać wodę, wsypać cukier i szczyptę soli. Podgrzewać aż do zagotowania. Następnie dodać sok z cytryny i esencję migdałową, wymieszać. Odląć ¼ szklanki soku (będzie do ponczu). Mąkę ziemniaczaną wymie-

szać z niewielką ilością zimnej wody i wlać do gorących wiśni. Mieszać do zgęstnienia i odstawić do całkowitego wystudzenia.

**Masa budyniowo-waniliowa:** 2 szklanki mleka • ½ szklanki cukru • 3 łyżki mąki ziemniaczanej • 3 łyżki mąki pszennej • paczka cukru waniliowego • kostka miękkiego masła.

Obydwie mąki, cukier i cukier waniliowy rozmieszać w ½ szklanki mleka. Pozostałe mleko zagotować. Na gotujące się mleko wlać przygotowany roztwór, mieszać do zgęstnienia. Ostudzić. Masło utrzeć na puch i stopniowo dodawać zimny budyń, aż powstanie jednolita masa.

**Poncz:** ¼ szklanki soku z fruželiny • 50 ml alkoholu (wódka lub wiśniówka).

**Dodatkowo:** duża paczka biszkoptów, prażone płatki migdałowe.

**Ułożenie:** biszkopt – poncz – fruzelina – biszkopt ułożone jeden obok drugiego – masa budyniowa – biszkopt – poncz – pozostała masa budyniowa. Całość posypać prażonymi migdałami.

### AFORYZMY



**Mirosław Welz**

Wielkość jest często małostkowa.

\*\*\*

Odniosłem wrażenie, do domu.

\*\*\*

Truizmom daję nowe życie.

\*\*\*

Utrata pamięci wyrównuje IQ.

\*\*\*

Jestem w kropce, bez dwóch zdań.

\*\*\*

W labiryncie trudno wyjść na prostą.



### FRASZKI Adam Decowski

**PYTANIE RETORYCZNE**

Czy winni będą Adam i Ewa, gdy w przyszłym Raju zabraknie drzewa.



**Czesław P. Kondraciuk**

**O NAPRAWIACZACH**

Usuwać wszystko, co historia dała, lecz do usunięcia głupota została...





TEATR IM. WANDY SIEMASZKOWEJ  
RZESZÓW

to jest **TEATR**  
teatr-rzeszow.pl  
sezon 2022/ 2023



**oszczędność  
w każdym  
stopniu**

Nie marnuj ciepła. Oszczędzaj  
własne pieniądze, wspólne zasoby  
i środowisko naturalne.

 MPEC  
Rzeszów

 CIEPŁO  
SYSTEMOWE  
DLA RZESZÓWA

 20°C  
NIE MARNUJEMY  
CIEPŁA

Dowiedz się, jak oszczędzać na  
[www.20stopni.pl](http://www.20stopni.pl)

[www.mpecrzeszow.pl](http://www.mpecrzeszow.pl)